

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych
Redakcyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Adminstracyja i Ekspedycyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, za wys-
skich pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.)
w innych krajach: cena poznańska z do-
łączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesięciu wiersza. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. —
Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na
wszystkich pocztach cesarstwa niemie-
ckiego i Austrii kwartalnie
marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi
naszej
marek 4,

z odnośnieniem do domu
marek 4,50.

We wszystkich innych krajach pre-
numerata poznańska z dołączeniem ko-
szków portowym.

Upraszamy o wczesne zamówienia
na urzędach pocztowych celem uniknię-
cia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cen-
niku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Uznając niezwykłą doniosłość II-go wieca
katolickiego w Poznaniu i ulegając dochodzącym
nas ze wszystkich stron żądaniom, otwieramy
niniejszem prenumeratę na

„Pamiętnik II wieca katolickiego w Poznaniu“,

który obejmie wszystkie mowy i referaty, wy-
głoszone na wiecu, oraz sprawozdania ze wszyst-
kich posiedzeń sekcyjnych.

Cena egzemplarza (obejmującego przeszło
20 arkuszy druku) wynosi 2 marki, które
naprzód na ręce Drukarni Kuryera
Poznańskiego przesyła należy.

Zamówienia przyjmować będziemy tylko do
15 lipca r. b.

Z polecenia Komitetu ściślejszego
Dr. M. Kantecki.

Chcąc nabyć poszczególnych mów i refer-
atów uprzystępnili jak najszerszym kołom, po-
stara się drukarnia „Kuryera Poznańskiego“
o osobne tanie odbitki takich mów, jak radcy
dr. Zielewiczca O Encyklice Papezkiej do Bi-
skupów Polskich, X. szamb. Jaskulskiego O wy-
chodźstwie, X. patrona Stychla O potrzebie To-
warzystwa katolickich, X. kan. Kubowicza O za-
konach, X. dr. Wolszlegra O socjalizmie
i innych.

Wszystkie ważniejsze referaty wydrukowane
zostaną nadto w osobnej broszurze.

Poznań, 16 czerwca.

Z bieżącej chwili.

Cywilizacya europejska nie wywarła dotych-
czas prawie żadnego wpływu na zachodnią część
Afryki, na państwo marokańskie. Przez całe
wieki umieli władcy marokańscy powstrzymać
swych poddanych od ściślejszych stosunków z Euro-
pejczykami. Wiernym tej zasadzie pozostał także
zmarły przed kilku dniami Muley Hassan. Utrzy-
mywał on dyplomatyczno-polityczne stosunki z An-
glią, Francją i Hiszpanią, ale ograniczał się one
na zewnętrzną grzeczność, bo monarcha ten, świad-
dom zasad swoich przodków, nie zezwolił na żadne
reformy w kraju. Jak długo jeszcze będzie Marokko
zdolne oprzeć się cywilizacyi, trudno dzisiaj prze-
powiedzieć. Dotychczasowa historia tego kraju
przekonuje nas, że Marokko wszelkie przez Europę
pożądane reformy ad calendas graecas odkłada.

Na mocy układu, zawartego w Madrycie roku
1880, a podpisanego przez wszystkie mocarstwa, do
których także Niemcy należą, zobowiązał się rząd
marokański, że każdemu Europejczykowi wolno
w państwie marokańskiem nabywać ziemię na
własność. Tego uroczystego przyrzeczenia dotrzy-
muje rząd marokański tylko w Tangerze i w naj-
bliższej jego okolicy, a zatem pod okiem europej-
skich przedstawicieli. Ale głębi w kraju, a zwi-
łaszcza nad wybrzeżem morza nie pokusił się żaden
Europejczyk o nabywanie nieruchomości na własność,
a tem mniej o stawianie budynków. Jak poprze-
dnicy Muley Hassana, tak też i on zbywał przed-
stawicieli europejskich częstym obietnicami. Nawet
na wywóz pszenicy i jęczmienia nie zezwolił rząd
marokański, a na inne płody nakładał wysokie
cła, zastępując się tem, że koran zakazuje swoim
wyznawcom sprzedawania zbytecznych produktów,
których nabywanie mogłoby innowierców bogacić lub
żywić.

Drogi i wszelkie inne komunikacye są w Ma-
rokku zupełnie zaniedbane; to też tylko karawanami
można przemieszczać się z miejsca na miejsce. Europej-
scy chcieli zająć się urządzeniem dróg nawet na
swoje koszta, ale na to muzułmanie nie zezwoliłi. Woła
będę cierpieć i z głodu umierać dla braku żywności

w danej okolicy dotkniętą neurodżajem, aniżeli ze-
zwolic, aby Europejczycy mieli ułatwione pobrowanie
po kraju. Chcieli się Europejczycy zająć hodowa-
niem wina, do czego się Marokko bardzo nadaje, ale
rząd na to nie pozwolił, bo koran na to się nie go-
dzi. Hodowanie bydła, gdyby było racjonalnie pro-
wadzone, mogłoby państwu dostarczyć niezmiernych
dochodów. W Marokko ma być 58 milionów owiec,
15 milionów kóz, 10 milionów wołów, 5 milionów
mułów i osłów, pół miliona wielbłądów, ale wywóz
żywych zwierząt domowych jest zakazany; tylko do
Gibraltaru i Hiszpanii wolno woły wywozić. Kraj
ma niezmiernie bogactwo w kruszcach, ale ani jednej
kopalni, i to dla tego, aby się na nią Europejczycy
nie bogacili; chyba kontrabandą wyjdzie kawałek ja-
kiego kruszcza za granicę.

Hiszpania jedynie z krajów europejskich miała
pomyślnie chwile do wywarcia cywilizacyjnego wpły-
wu na Marokko, ale moralnie była ona za słabą do
spełnienia tej misji. Francya niezmiernie dokładała
pracy około ucywilizowania tego kraju; jej zastępcy
umieli pozyskać dla Francji najwpływowszą rodzinę,
naprzykład Szejka Al Oasana, która posiadała piątą
część marokańskiej ziemi. Wpływu jednak głębszego
w kraju tym wyrzucić nie zdążyła, bo jej zbaw-
ienne plany krzyżowcy intrzygi innych mocarstw.

Tanger, 15 czerwca. Marokański minister
spraw zewnętrznych powiadomił członków ciała dy-
plomatycznego, że Abdal Aziz zostł sultanem pro-
klamowany; publiczna proklamacya odbędzie się jutro
w Tangerze. — Mohamed, brat Aidala Aziza, za-
łożył protest przeciwko tej proklamacyi i udał się
na południe, gdzie zamierza zorganizować wojsko.

Tanger, 15 czerwca. Władze marokańskie
uznały Abdala Aziza jako sultana

\* Na zaproszenie na wiec, wystósowane
swego czasu przez przewodnicząc go komitetu, pana
prof. W. Cherkiewicza, do Najprzewiel. X. Biskupa
warszawskiego, nadeszła następująca odpowiedź:

„Frombork, dnia 14 czerwca 1894.

Laskawe zaproszenie WPana z dnia 16 p. m.
na wiec katolicki w Poznaniu nadeszło tu podczas
mojej dłuższej nieobecności (na podróży turystycz-
nych), i dla tego ku mojemu wielkiemu ubolewaniu
nie mogło doznać uwzględnienia w należytym czasie.
Z powodu niedostatecznej mej znajomości języka
polskiego byłbym wprawdzie uważał i bez tej prze-
szkody osobisty mój udział w wiecu za nieodpo-
wiedni. Lecz jak dla wszystkich chrześcijańsko-
lojalnych usiłowań mających na celu religijne, mo-
ralne i społeczne odnowienie szlachetnego narodu
polskiego, żywię i dla tego zebrań, zwołanego
i kierowanego przez najznakomitszych mężów, naj-
wyższą sympatya i teraz po jego godnym ukończeniu
mogę tylko z serca pragnąć, żeby wszystkim jego
dobrym postanowieniom towarzyszyło także przy
wykonaniu najobfitszego błogosławieństwo Boże.

Z wysokim szacunkiem

Andrzej,
Biskup warmiński.

Do
WPana radcy zdrowia
profesora dr. Wicherkiewicza
w Poznaniu.

\* Katolickie pisma niemieckie donoszą, że
papiezka Encyklika o jubileuszu, która niebawem
zostanie ogłoszona, zawiera wspaniałe przedstawienie
wszystkich czynów pontyfikatu. Po wstępie, wyra-
żającym podziękowanie, przedstawia Ojciec święty
wszystko, co czynił dla rozmaitych krajów, specy-
alnie dla Niemiec w celu usunięcia walki kulturowej.
Co do Wschodu, Leon XIII przemawia za połącze-
niem się Kościołów. Zaznacza dalej powszechność
papieżstwa, które nie jest ani łacińskiem, ani gre-
ckiem, tylko katolickiem, przyrzeka Kościołom
Wschodu autonomicę i zachowanie przywilejów, jak
w pierwszych wiekach. W końcu Ojciec św. prze-
mawia do wszystkich wyznań chrześcijańskich, wzy-
wając je do przywrócenia religijnej jedności.

Rezolucye

II-go katolickiego wieca dla ludności polskiej
pod panowaniem pruskim
odbytego w Poznaniu w dniach 3, 4, 5 i 6 czerwca rb.

I.

Rezolucya przedstawiona przez komisarza wieca
pana Kazimierza Chłapowskiego.

Drugi wiec katolicki w Poznaniu wypowiada
swe głębokie przekonanie,
że przywrócenie terytorjalnego zwierzchni-
ctwa Stolicy św. dla jej samodzielności,
pełnej swobody i niezależności w rządze-
niu Kościołem Bożym jest nieodzownie
potrzebne.

II.

Rezolucye sekcyi kościelnej.

1. Wiec katolicki w Poznaniu wyraża prze-
konanie, że potrzeba starać się u Stolicy Apo-
stolskiej o kanonizacya błogosławionych Patronów
narodu, aby w tych trudnych czasach znalazł
chwałebnych orędowników przed tronem Bożym.

Powyższą rezolucyą, która jest też rezolucyą
wieca krakowskiego, przyjmując w zupełności
wiec katolicki w Poznaniu, uchwała, aby utwo-
rzył się komitet, któryby się zajął zbieraniem po-
trzebnych fundusów na koszta kanonizacyi; aby
zaś rzecz zupełnie konkretną mieć przed oczyma,
stanowi dalej wiec katolicki w Poznaniu, aby po-
starano się o kanonizacya błog. Andrzeja Boboli.

2. Wiec katolicki polski w Poznaniu
uchwała:

a) aby popierać działanie misyjne w Afryce
Panny Hrabianki Maryi Teresy Ledóchowskiej;
i to przez szerzenie abonamentu: Echa z Afryki,
wydawanego celem przysparzania fundusów dla
misyi w Afryce

b) popierać założoną przez Pannę Hrabiankę
Ledóchowską Sodalicya św. Piotra Klawera, ma-
jącą na celu jednoczenie osób, któreby poświę-
cały się dziełu misyjnemu w Afryce.

3. Drugi wiec katolicki oświadcza, że po-
żałowania godny i przez Kościół św. jak naj-
stanowczej potępiony zwyczaj pojedynków w pra-
ktyce nie przedęj da się wykorzystać, póki państwa
nie zaprowadzą z ramienia swego sądów hono-
rowych, któreby arbitralnie stanowiły kary na wszy-
stkie lżejsze obrazy, zachodzące w wyższych sta-
nach i póki znaczenie nie obostrzą kar na obrazy
cięższe i występki przeciwko moralności, które
w tychże stanach obecnie dają powód do pojedy-
noków.

4. Zakony należą do istoty Kościoła; zakony
są jego ozdobą, chlubą, koroną; zakony oddawały
i oddają społeczeństwu świeckiemu nieobliczone
usługi na polu życia duchownego, naukowego
i społecznego; powrót ich do kraju jest dla dobra
państwa, społeczeństwa i Kościoła koniecznym
i dla tego

żądamy wolności osiedlenia się dla
wszystkich zakonów przez Kościół
uznanych;

żądamy zniesienia ustaw broniących im
powrotu;

żądamy powrotu wszystkich tych za-
konów, które przed walką państwa z Ko-
ściołem w prowincjach pruskich z ludno-
ścią polską istniały;

żądamy zniesienia wszystkich istniejących
obecnie ograniczeń prawnych, które kre-
pują zgromadzenia zakonne.

5. „Obowiązkiem naszym jako katolików
jest starać się o utrzymanie i zachowanie cha-
rakteru katolickiego we wszystkich instytucjach do-
broczynnych, dotyczących wychowania dzieci
i opieki nad chorymi, a wobec tego uprasza się
wszystkich wpływających na uchwały sejmik-
ków i wydziałów powiatowych, by wszędzie, gdzie
kompetencya ich sięga, gorliwie tego przestrzegali.“

Referat Stefana hr. Łąckiego z Lipnicy

dnia 4 czerwca na wiecu kat. w Poznaniu.

O potrzebie przyspieszenia kanonizacyi Błogosławio-
nych polskich.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Wędrowka po Rzymie zawiodła mnie ongi do
slawnego z czasów pogańskich colosseum, tych ruin
orgii i złości ludzkich, gdzie rozpasana dzikość i na-
miętność człowieka zdarła z czoła jego wszelkie zna-
mię istoty Boskiej, a z ównała ze zwierzęciem te
dumne cesary, senatory, złotem, szkarlatem i dro-
giemi kamieniami lśniącej ich orszaki. Z grozą
i wstrętem myśl się od tych ruin odwraca, zwątpie-
nie wkrada się w serce, czemu człowiek, czemu się
różni od zwierza? I gotowym się jest wzgardzić
wszystkiem na ziemi. — Gdyby wtem oczy nie
spoczęły na arenie, na tej arenie, gdzie tyle krwi
się polało. Widok ten wznosi ducha w górę, słyszy
się jakby głos „Sarsum corda“ — Galilae vicisti. —
Ukazują się postacie Świętych, Błogosławionych,
umartwych dla idei, dla tej idei, którą Krasinski
opiewa: „Wszystko minie, co widome tylko oku,
lecz idea nie przemienie“ — dla idei Boga ukrzyżo-
wanego, dla idei chrześcijaństwa, ide miłości w za-
konie. „Potius mori, quam faedari“; to było hasłem
ich walki. Wiara czyniła ich niezłomymi. Nie
śmierć to, lecz narodzenie, jak Kościół nasz męczeń-
stwo błogosławione nazywa, bo krwawy ten posiew
w bogaty owoc się zmienił. Gdy nagle myśl duch
porwał w inną stronę i uniósł nad te łany ziemi
naszej, by tam nad nią zawisną porównaniem, bo
i tam rola krwi i iza zroszona i tam cierpien-
czara pełna. „Nędzna ziemia ta i niejako więzień
kajdanami obciążona“, jak mówi Tomasz a Kempis.
„Opatrzność Twoja rządzi światem całym“ (Ks. M.
XIV.) Lecz czy i tu cierpienie odrodzeniem? Są-
dzą, że tak: ale tylko wtedy, jeżeli ufnosć i wiara
w Boga wszystkie serca polskie jednym kołem

opasze. Bo waga zasług naszych lekka jest w po-
równaniu win i przestępstw naszych. „Sprawy Twe
doskonałe, sądy prawdziwe“ (według Psalmu XVIII
10). Sami ze siebie i przez siebie siła możemy,
ale nie wszystko. — By odwrócić gniew Boży
i ciężar niegodziwości światowych uczynić lżej-
szym i skrócić cierpienia, które trwać mogą
bardzo długo, a wymodlić błogosławieństwo Boże na
tę ziemię, potrzeba nam pośredników, Świętych
i Błogosławionych, wołając do nich słowy cierpią-
cego Joba: „Zmłóćcie się nademną, zmłóćcie się
nademną, przynajmniej Wy przyjaciele moi!“ „Po-
trzebni nam są ci wybrani z tysiąca“ (Pieśń V. 10.)
Bo z nami jest ręka Pańska, by cnoty ich niebieskie
równoważyły marność świata tego. „Pan napelnia
czyste naczynia błogosławieństwem Swojem“ (według
słów Tomasza a Kempis).

Duch wiary ratował naszą ojczyznę w czasach
najazdu, w czasach rozpacz; obrona Czesłochowy
to zapowiedź, to obraz, żądaj my ratunku się spo-
dziewać możemy i żądajmy czerpać siły do dalszej
walki; to zapowiedź tryumfu nad dziś grożącym
niebezpieczeństwem zalewu nowoczesnego barbarzyń-
stwa mas ludności naszej przez wroga wiary,
a przedstawiciela przewrotu. Zmarły X. Biskup
Mermillod powiedział: „Święty Kościół katolicki
czeka na obudzenie się tego narodu; wie, że bez-
bożność go zamordowała, wie, że wiara do życia
go powróci.“ Sw. Wincenty a Paulo przewidział
już proroczym duchem nieszczęście nasze wołając:
„Módlcie się do Boga za to biedne Królestwo Pol-
skie, które bardzo modlitw naszych potrzebuje, aby
Bóg spojrział nań okiem miłosierdzia. Grzechy cięż-
nieją karę Bożą, nasze modlitwy niech ją oddają!“
Tak wołał półtora wieku przed rozbiorem Polski
(1660 r.) ten wielki Święty, a lekarz największy
spraw społecznych.

Potrzeba nam więc dzisiaj modlitwy więcej, niż
kiedykolwiek, potrzeba nam pośredników swoich,
których pamięć odrodzona w umyśle narodu powołała,
by nas do modlitwy zagrzewając, przykładem życia
pełnego poświęcenia, życia — nie by używać świata,
lecz zaparcia się siebie, a szukać w Panu Bogu zbaw-
ienia bliźnich i nieść im ratunek w miłości bratniej,
niebiańskiej, — przypomnieć dzisiejszemu zniewie-
sialemu wiekiom te postacie ascetyczne, pełne po-
gardy dla życia wygodnego, dla życia bez trudu
i walki. Jak wielkie postacie historyczne zapalają
narody do czynów i przykładem wzniecają bohater-
stwo, tak i przykłady Świętych i Błogosławionych,
są jakby żywym napomnieniem do lepszego życia, do
opamiętania się nie tylko jednostek, ale całych na-
rodów. A naród nasz ledwo dziś zna Świętych swo-
ich, Błogosławionych zaś swoich zapomina, mało
o nich wie i mało się o nich troszczyć, a oni to
chwała nasza, nie tylko przed światem, ale przed
samym Panem zastępów i źródło łaski Niebieskiej
dla całego narodu. — Kanonizacya św. Stanisława
spotęgowała ducha katolickiego w odczynie naszej.
W czasie uroczystości sześćsetleńnej rocznicy śmierci
bt. Kunegundy, królowej i patronki polskiej, X. Kar-
dynał Dunajewski włożył koronę na czoło dobrej
Królowej, a wtedy zdradzić musiał serca całej Pol-
ski, zgębnionej nadzieją i złączył się w jednym we-
stehnieciu do niej o wstawienie się za nami do
Boga“).

Żywota Świętych i Błogosławionych poznać,
czyż dla chrześcijanina nie jest pożyteczniejszem, niż
długie studia nać życiem bohaterów pogańskich Ale-
ksandrów, Miltiadesów, Hannibalów, ostatni są szkoła
sławy ziemskiej, pierwsi zaś szkoła wyrobienia ducha
i służby Bożej. Święty Jan Chryzostom mówi:
„O gdybyś mógł stworzyć sobie drzwi do ich duszy,
a myśli ich i wszystką piękność wewnętrzną oglądać,
byłbyś jako błyskawica ugodzony i na ziemię rzucony,
bo byś znieść nie mógł jasności ich sumienia.

Obowiązkiem więc jest rodziców, cielebodawców,
by żywota Świętych i Błogosławionych, a mianow-
icie naszym polskim dzieciom, podwładnym, jako po-
karm duchowy do czytania dawali. Bo przykłady
Świętych, to dźwignia jedyna na nasze zmaterializo-
wane czasy.

Nie mojem tu zadaniem, aby dzisiaj wszystkich
naszych Świętych i Błogosławionych, tę prawdziwą
sól ziemi polskiej przed oczami ducha Szanownych
słuchaczy przesuwać, ani przytaczać wszystkie ich
czuda i zasługi, bo na to i czas nie pozwala i wiado-
mości moje zbyt szcuple. Lecz krótko jedynie
wspomnieć mi wypada o kilku przynajmniej błogo-
stawionych naszych, mniej więcej chronologicznym
idąc porządkiem. I tak pominąć nie podobna Bło-
gosławionego Wincentego Kadłubka (1218 †) Bi-
skupa krakowskiego, kronikarza dziejów naszych.
Wielu bowiem za jego przyczyną cudów doznało,
a opat klasztoru Jędrzejowskiego widział jak Błogo-
stawionego Wincentego otaczała nadziejska świa-
łość, gdy się oddawał bogomyślności i umartwieniu.
W Jędrzejowie corocznie do Bła święto jego obcho-
dzą 8 marca.

Zakonnikiem był również Bł. Czesław z rodziny
świętoobliwój Odrowążów, brat stryjeczny św. Jacka.
W zakonie św. Dominika pracował on przez dzień
cały jako kaznodzieja, nocę przepędzał na modlitwie,
krótkim tylko snem siły p-krzepiwszy. Pan Bóg dał
mu objawienie srogiej księki, którą ponieść miała
cała Polska i Śląsk od Tatarów, Mongołów, i tę prze-
powiedział Henrykowi.

(Dokończenie nastąpi.)

\*) „Przegląd Polski.“

# O potrzebie zastosowania w życiu zasad katolickich.

## Przez wygłoszoną na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu 4 czerwca 1894 przez Józefa Mycielskiego.

Najprzewielebniejszy księżę Arcypasterzu!  
Jasnie Wielmożni księża Biskupi!  
Dostojny Senacie Duchowny!  
Przewielebne Duchowieństwo!  
Szanowni Panowie i Panie!  
Meżowie Bracia!

Gdyście w programie wyczytali tytuł mego przemówienia, niezawodnie powiedzieliście sobie, że na wiecu polsko-katolickim rozprawa tej treści jest zbędna.

I zaiste zdawać by się mogło, że społeczeństwu polskiemu nie powinna być potrzebna zachęta do życia katolickiego.

Cała przeszłość nasza dziejowa, od powstania narodu począwszy, przez liczne wieki potęgi i chwały, aż do smutnych, a jeszcze świętych ostatnich chwil, — dzieje naszego meczeństwa po pogromie, naszych walk i znojęw, pielgrzymstwa i nadziei zmartwych-powstania, ostatnich śmiertelnych zapasów i późniejszej pracy organicznej, — czyż nie ściśle związane są z tradycją katolicką?

Rycerze polscy, co z Mieczysławem i Chrobrym krzewili chrześcijaństwo, z Bolesławem Śmiałym pokutowali, za wiarę ginęli pod Lignicą, bili faryzeuszów pod Płowcami i Grunwaldem, głowy kładli pod Warną, padali na murach Częstochowy, kruszyli bisurmańską potęgę pod Chocimem, a pod Wiedniem ratowali Chrześcijaństwo, pod sztandarem Królowej Polski krew lali pod Racławicami, z jej szkaplerzem na piersiach ciągnęli w legijony, za wiarę i ojczyznę ginęli pod Grochovem, a za dni naszych ciężko za winy ojców pokutowali w sybirskich kopalniach, — oni wszyscy świadczą, co poświadczyły niezliczone zastępy świętych naszych patronów i wyznawców, od Wojciechów i Stanisławów, do niewinnie pomordowanych braci w Krocach, co z wawelskich grobów świadczą prochy królów naszych i kości bohaterów, co świadczy święta ziemia polska przesiąknięta krwią meczenników, a tak gęsto posiana przybytkami chwały Bożej i świętymi pomnikami wiary przodków, co wreszcie świadczy serdeczna prostota ludu naszego, który nie umie rozróżnić Polaka od katolika: — że Polska z natury jest katolicką!

A cóż dopiero powiedzieć o najświetniejszych kwiatach poezji naszej. Od wspaniałego hymnu na cześć Bogarodzicy, z którym w bój chadzało polskie rycerstwo, do najdziwniejszych śpiewów czarnoleskiego wieszczka, — od skromnych kanticzek, do owego cudownego wezwania świętej Panny, co jasnej broni Częstochowy, którem król poetów naszych rozpoczyna nieśmiertelną swą epopeję, zawsze i wszędzie brzmi w pieśniach naszych owo uczucie i tak wrośnie w serca nasze, równego przywiązania do Ojczyzny i Kościoła.

W skutek tego dziejowego rozwoju, cały ustrój naszego społeczeństwa, tak polityczny, jak socyalny, również musi mieć i ma cechę katolicką.

Wielki apostoł i prorok naszego pielgrzymstwa: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz mawiał do towarzyszy wygnania, gdy mistyczne obłędy poczynają w nich osłabiać silny fundament wiary Chrystusowej: „Emigracja będzie katolicka, albo zginie”. I sprawdziło się wieszczę słowa; emigracja ocalała, o ile stanęła pod sztandarem katolickim, — co od niego odpadło, to przepadło.

Niesmiertelny mistrz Zygmunt błogosławił Ojczyznę naszą: „że na jej czole nie pychy korona, lecz cień mąk polskich i myśl o Chrystusie;” a wielki szermierz w walce dobrego przeciwko złemu, a szczególnie przyjaciel Polaków, hrabia Karol de Montalembert nie rozumiał, jak można być Polakiem, a nie katolikiem.

Historyczny rozwój naszego narodu wskazuje nas wprost na to, abyśmy wiernie stali przy Kościele katolickim. Cóż by się było stało z Polską, gdyby królowie jej i rządy przyjęły by reformację lub schizmę! Niezawodnie zginęłyby była dawno jakie naród, i utonąłaby już to w człości germańskiej powodzi, już to w martwym morzu rosyjskiego bizantyżmu. A i dzisiaj jedynie na niewzruszonej skale katolickiej wiary kotwicę naszą zarzucić możemy. Piotrowej stolicy nie przemoga bramy piekielne, a ona jedyna nie przestaje nigdy światu głosić, że narodów mordować nie wolno.

Dyskutowano długo nad tem, czy u nas patriotyzm powinien się rodzic z religii, czy też uczucie katolickie z patriotyzmu. Otóż i jedno i drugie jest prawdą, lecz tylko w połączeniu. Polskość i katolicyzm równocześnie i nierozdzielnie stanowią samo jądro duchowej naszej natury, a aczkolwiek przywiązanie

do Kościoła wypływa z nadprzyrodzonej pobudki, to stawianie kwestji, czyli więcej miłować Ojczyznę, czy Kościół, równa się pytaniu, czy więcej kochać wypada ojca, czy matkę. Rozłączanie jakiegoś tego uczucia i stawianie w przeciwieństwie dwóch jego przedmiotów, jest robotą grzeszną i złą. Nie masz bowiem dwóch uczuć, ale jest jedno uczucie, które ogarnia równocześnie Ojczyznę i Kościół, tak że Polak nie może być dobrym patriotą bez miłości Kościoła, ani dobrym katolikiem bez miłości Ojczyzny.

W wątpliwych razach, gdzie umysł nasz się chwiewie, i nie umie poznać łączności interesów narodowych i kościelnych, nie sprawy w tem wina, lecz nasza własna. Największym patriotą był Chrystus, a gdy nie wiemy sobie rady: „sąd namiestnika Jego na ziemi, następcy Piotra Apostoła wyższym być powinien nad przemijające rozdźwięki, po nad walki i uniesienia chwili i epoki, i to całą wyższością jaką Piotrowej stolicy nadaje otaczająca ją opieka Boża, mądrość wiekowa, rządów tradycja, znajomość serc ludzkich, prądów ducha i zmiennych ideałów ludzkości.”

Patriotyzm prawdziwy jest caota, a pielęgnowanie go obowiązkiem, który nam Bóg w czwartym przykazaniu nałożył. Ojca i matkę czcić, to nie tylko okazywać miłość i poszanowanie dla ich ziemskich istot, lecz przejąć i trzymać w sercu te wszystkie szlachetne tradycje, które żyli ojcowie i ojcowie ojców naszych.

Nie idzie zatem, abyśmy i błędy przodków nasładowali; przeciwnie poznać je mamy i unikać, i za nie pokutować. Ciężkie były grzechy którymi Polska Boga obrażała; cięższa pono zatwardziałość i zaślepienie, które nam wyleczyć się z nich nie dozwala.

(Dokończenie nastąpi.)

## Z prasy niemieckiej.

Konserwatywny dziennik „Braub. Tageblatt” tak pisze o poznańskim wiecu katolickim:

„Po czterodniowych obradach poznański wiec katolicki się skończył. Dla meżów, którzy wiec urządzili, dla mówców jako też dla biednych sprawodawców gazet nastąpił nareszcie upragniony spokój. Co dzień cztery główne wykłady — w dniu, w którym się odbyło posiedzenie sekcji niemieckiej, było ich aż 7 — nadto liczne przemówienia X. Arcybiskupa, przewodniczącego, komisarzy wieca, delegatów zachodnio-pruskich i galicyjskich, posiedzenia sekcyjne i przyjęcie tuzina rezolucji, to było nieco wiele. Mimo to panuje wśród katolickiej ludności naszego miasta tak samo między polską jak niemiecką wielkie zadowolenie z przebiegu wieca. Tylko zwolennicy „Gońca Wielkopolskiego” i „Orędownika” trzymali się zdala od wieca.

Zresztą zadowoleni są z wieca nie tylko katolicy, ale i najszerze koła poznańskie. Właściciele hoteli, cukiernicy, winiarze, restauratorzy, kapecy, rzemieślnicy, piekarze, doróżkarze i poznańska kolęj konna świetnie mieli dochody. Napływ kilku set zamożnych gości nadawał górnej części miasta, mianowicie od placu Wilhelmowskiego aż do ogrodu zoologicznego nadzwyczaj ożywiony i do pewnego stopnia wielkomijski charakter. Polscy księża, hrabiowie i reprezentanci szlachty przybyli w części z rodzinami swemi. Ale i stan mieszczański z prowincji licznie był reprezentowany. Dobre sprawiła wrażenie jak największa harmonia, która panowała na kongresie między katolikami polskimi i niemieckimi. W ogóle szło wszystko na kongresie jak „po sznurku”. W oznaczonej godzinie jak najpunktualniej rozpoczynały się wykłady, przemówienia i t. d. Ksiądz Arcybiskup i Księża Biskupi przybywali na salę z uderzeniem godziny. Na oznaczoną godzinę kofczyły się wykłady i zebrania. Mimo, że wiele tysięcy ludzi uczestniczyło w kongresie, panował tam jak największy porządek i spokój; każdy znalazł wygodne miejsce do siedzenia, z którego mógł wszystko widzieć i słyszeć. Na obecnym Niemców bardzo dobre robilo wrażenie, że mówcy polscy sympatycznie przemawiali zawsze o cesarzu Wilhelmie II, i że w ogóle nie padło słowo, którem Niemiec lub protestant mógłby się choćby w najdrobniejszej mierze czuć obrażonym. Różni mówcy polscy zaznaczali zawsze, że są wiernymi i lojalnymi obywatelami państwa.

Najwięcej interesującą postacią był X. Arcybiskup Stablewski. Mimo lat 50 wygląda X. Arcybiskup daleko młodziej. Ze jest świetnym mówcą, wiadomem jest z jego długiej kariery parlamentarnej.

X. Arcybiskup rozporządza nadzwyczaj silnym i pięknie brzmiącym organem. Podpada także, że X. Arcybiskup Stablewski znakomicie mówi po niemiecku i że nie mówi wcale akcentem polskim, co bardzo rzadko się zdarza nawet u wykształconych Polaków. Sądząc z jego wymowy na posiedzeniu niemiecko-katolickim można było polskiego księcia Kościoła uważać za prawdziwego Niemca.

opóźnili chwilę spoczynku”. I odeszli... a dotąd nie można było ich wysiedzić.

Zawsze B'way! I oto wśród ciemnych liści wielkich drzew, które ją otaczają, wznosi się wieża Trinity's church... Smutne, jakby obec i dziwne wśród gwaru ulic podnoszą płyty kamienne swe głowy mehem porośnięte naokoło murów świątyni. Są to groby z przed pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu laty zaledwie; ten ponury ogród, który dzieli od chodnika tylko balustrada, jestto cmentarz.

W kółko tych żalobnych trawników, w kółko tych wózków, które pokrywa murawa i zapomnienie, banki rozciągają swe dumne fasady; ludzie przechodzą mimo, zbyt zajęci, aby rzucić spojrzenie na szczątki swych przodków; pick-pockets zrzęcznie przetrząsają kieszenie; sprzedawca piosenek wołają krzykliwie: *Bowler march, Bowler march, Bowler march*, podczas kiedy ich katarynki wygrywają arya z *Revue*...

— We Francji przynajmniej przeproszone — powiada Kamil przechodniowi, który mu nastąpił na nogę.

— No time! — odpowiada zaledwie Amerykanin, który zaraz znika.

Olbryzma noga zarysowuje się czerwono na sztydnie w kształcie chorągwi: Tutaj można się obudzić prawie za darmo!

— Skorzystajmy — mówi sobie Kamil — któremu buty zadają meczarnie.

Wchodzi. Samo tylko obuwie dla dzieci.

— Czego pan sobie życzy? — zapytuje go kupiec. Dla pana? Na piętrze.

Zresztą uczestniczył w zebraniu katolików niemieckich cały szereg katolickich oficerów żalogi poznańskiej. Tak jak na sekcji niemieckiej znakomicie przemawiali mówcy, tak i mowy na zebraniach polskich wygłoszone były przez najlepsze oratorskie siły Polaków. Jedynie posta do austriackiej rady państwa dr. Kozłowskiego nie było można dla jego słabego organu dosłyszeć.

Z zabaw wieczornych uczestnicy wieca po skończonej pracy nie wiele mogli korzystać, także wycieczek, jakie się zwykłe przy sposobności takich kongresów odbywają, nie było żadnych. W poniedziałek i we wtorek odbyły się w Ogródzie zoologicznym dla uczestników kongresu koncerty, iluminacya itp. Pokazało się znowu przy tej sposobności, że miasto Poznań i Księstwo dumne być mogą z Ogrodu zoologicznego i jego urządzenia.

O „ustępstwach” na rzecz katolików, pisze „Münchener Allgemeine Ztg”, co następuje: „Utrzymują i mnożą się oznaki, że w „przyszłości będzie więcej, niżli dotychczas uwzględniany katolicki żywioł ludności”. Podobnie zatem, jak to się stało względem Polaków i z tem samem skutkiem ma być względem centrum zainaugurowana polityka koncesyj, mają być uwzględnione „gorące życzenia katolickiej ludności”. Jak się rzecz ma z temi życzeniami ludności, wiemy dokładnie. Ze świeżych manifestacji Arcybiskupa dr. Stablewskiego wynika jasno, że tęsknota za polską nauką w samych kołach ludności jest nadzwyczaj oziębla i że organa polskiej agitacji mają wiele mozoli, aby polską ludność prowincji poznańskiej spowodować do zrobienia odpowiedniego użytku z najnowszych zdobyczy (?). Tak samo rzecz się ma z życzeniami centrum co do równoprawnienia. Szerokie warstwy ludności nie pytają się w ogólności o wyznanie urzędników administracyjnych, lecz są całkiem zadowolone, jeśli aparat administracyjny nie utrudnia i nie tamuje ich prywatnego i miejscowego trybu życia; mimo to agitator ultramontański, który rozwołuje się o uposzczeniu katolickich urzędników i o „obywatelach drugiej klasy” może liczyć na poklask swoich zebranych ludowych. W ogólności tłum w niechętniej nie wierzy, jak w to, że mu się dzieje niesprawiedliwość.” W podobny płytai sposób wojuje dalej rzeczona gazeta, zaklinając rząd, aby żadnych ustępstw nie poczynił „ultramontanom” co do równoprawnienia, bo równoprawnienie to „jest śrubą bez końca, środkiem agitacyjnym” i t. d. Dziwić się należy, że „Münchener Allg. Ztg.” odważa się powtarzać stare komuny swego duchowego zwierzchnika z Friedrichsrub i usiłuje wpłynąć niemi na opinię publiczną. Dzieciennem bowiem jest twierdzenie, wyrzeczone już swego czasu przez ks Bismarcka, jakoby tylko agitatorzy polscy domagali się języka ojczystego w szkole, podczas gdy ludność polskiej jest sprawa ta obojętną, i jakoby podobnie rzecz się miała z żądaniem stronictwa centrum co do równoprawnienia katolików w administracji państwowej. Jeśli prasa antypolska i antykatolicka nie ma innych argumentów, to zaiste pożałowania jest godną.

Znane rozporządzenie Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, zalecające duchowieństwu pamięć o nauce języka ojczystego, w wysokim stopniu zaintrygowało nieprzyjaciół nam pismaków niemieckich. Jedni cieszą się z tego i mówią: musi być wielka obojętność pomiędzy rodzicami polskimi dla nauki polskiego języka, kiedy X. Arcybiskup musiał dopiero zalecić duchowieństwu, aby im przypomnieli obowiązki; drudzy nie mogą powstrzymać żylki denuncjatorskiej, więc oskarżają X. Arcypasterza o sztuczne wzbudzanie i podsycanie pomiędzy ludnością polską interesu dla języka polskiego! Korespondent poznański do „Schles. Ztg.” denuncjuje nas nadto, że stworzone po usunięciu ze szkoły nauki polskiej tak zwane *scholasticum pokatne* („Winkel-schulwesen”) ma odżyć w całym Księstwie na nowo. Niebezpieczeństwo wynikające ztąd zagraża całości Rzeczy; na szczęście czuwają korespondenci poznańscy do prasy zamijsowej, — dzięki ich głosowi krzykowi, ocalałe niemiecki kapitol!

Winda podnosi go do pierwszego piętra, zarzuceniego bucikami damskimi.

— Wyżej! — mruczy jakiś nieprzyjemny kupczyk.

Wreszcie jest, czego szuka.

— Ile kosztuje ta para?

— Dwanaście dolarów.

— Ile pan mówi?

— I say: dwanaście dolarów.

— Sześćdziesiąt franków! Ależ...

— Tutaj nie ma targu!

Zrezygnowany, wyjmując z kieszeni papierek, szarego i zielonego koloru przedstawia jeszcze niejasno prezydenta wielkiej Rzeczypospolitej i jeden z obrazów, zdobiących Kapitol waszyngtoński. Jestto *green-back*, bilet na dwadzieścia pięć dolarów — mniej więcej jedyna większa moneta w kursie. Złoto jest artykułem wywozu. Kupczyk bierze papierek między wielki palec a wskazujący, jak gdyby lekai się zbliżając rękę, ostentacyjnie wpuszcza go do rękawu skarby; do tej samej skrzynki wrzuca kartkę, na której coś napisał i naciska guzik elektryczny. W minutę później odzywa się dzwonek. Otwiera inną skrzynkę i wyjmując z niej zamkniętą kopertę, którą wręcza swemu klientowi. Zawiera ona trzynaście dolarów papierowych, reszta z owego banknotu, który tenże dał. Kupiec, jeżeli tylko może, jak najmniej dotyka owych *green-backs*, mogłyby przylgnąć mu do palcy. Znakomity mechanizm odsyła te, które ma dają, do kasy, ukrytej w najwyższem piętrze; nota, która im towarzyszy,

## Czy katolicy mają prawo do katolickiego uniwersytetu?

Wielokrotnie katolicy w Niemczech występują z żądaniem specjalnie katolickiego uniwersytetu, zawsze w odpowiedzi słyszą pytanie: na co katolikom osobny uniwersytet? Na wyznawanie szkoły ludowe zgodzony się może jeszcze do biedy, ale wyższym zakładem naukowym, a zwłaszcza uniwersytetem nadaje charakter wyznaniowy, to rzecz niesłychana. Pomija się przytem fakt, że większa część uniwersytetów niemieckich istotnie ma charakter wyznaniowy, t. j. protestacki, ale to się uważa za rzecz naturalną, tylko katolikom nie wolno mieć prawa do

Winda podnosi go do pierwszego piętra, zarzuceniego bucikami damskimi.

— Wyżej! — mruczy jakiś nieprzyjemny kupczyk.

Wreszcie jest, czego szuka.

— Ile kosztuje ta para?

— Dwanaście dolarów.

— Ile pan mówi?

— I say: dwanaście dolarów.

— Sześćdziesiąt franków! Ależ...

— Tutaj nie ma targu!

Zrezygnowany, wyjmując z kieszeni papierek, szarego i zielonego koloru przedstawia jeszcze niejasno prezydenta wielkiej Rzeczypospolitej i jeden z obrazów, zdobiących Kapitol waszyngtoński. Jestto *green-back*, bilet na dwadzieścia pięć dolarów — mniej więcej jedyna większa moneta w kursie. Złoto jest artykułem wywozu. Kupczyk bierze papierek między wielki palec a wskazujący, jak gdyby lekai się zbliżając rękę, ostentacyjnie wpuszcza go do rękawu skarby; do tej samej skrzynki wrzuca kartkę, na której coś napisał i naciska guzik elektryczny. W minutę później odzywa się dzwonek. Otwiera inną skrzynkę i wyjmując z niej zamkniętą kopertę, którą wręcza swemu klientowi. Zawiera ona trzynaście dolarów papierowych, reszta z owego banknotu, który tenże dał. Kupiec, jeżeli tylko może, jak najmniej dotyka owych *green-backs*, mogłyby przylgnąć mu do palcy. Znakomity mechanizm odsyła te, które ma dają, do kasy, ukrytej w najwyższem piętrze; nota, która im towarzyszy,

osobnej katolickiej akademii, jakkolwiek większą część uniwersytetów powstała za pieniądze katolickie i dziś jeszcze utrzymuje się katolickimi funduszami.

Już najelementarniejsze zasady parytetyczności i sprawiedliwości wymagają, aby katolicy w państwie niemieckim posiadali przynajmniej jeden własny uniwersytet, gdzie ich synowie byłiby pewni, że nie będą obrażane najświętsze ich uczucia, jak to niestety zdarza się obecnie aż nazbyt często. Wystarczy przypomnieć nie dające się określić wyrażenia prof. Treitschkego. Ale i to pominawszy, mają katolicy w założeniu uniwersytetu katolickiego najwyższy interes. Z okazji wspomnianych niejednokrotnie stosunków na uniwersytecie we Fryburgu ilustruje to dobrze jedno z pism baedenskich „Tauber Boten”. Pismo to p wia: Co nas obchodzi uniwersytet we Fryburgu?

Na uniwersytecie kształcą się po większej części nasi przyszli *kapłani*. Nie jest nam atoli obojętnem, jak oni są usposobieni, czy uważają to za swój obowiązek, aby także w życiu publicznem poświadczyć swoją wiarę, lub czy też chcą się zamknąć w murach kościelnych, nie troszcząc się o nieprzyjaciela.

Na uniwersytecie kształcą się nasi *lekarze*. Jesteśmy jeszcze, chwala Bogu, prawowiernymi chrześcianami, dla tego powinniśmy i musimy żądać, aby ci meżowie nie stali się apostołami niewiary, lecz pozostali wierzącymi.

Na uniwersytecie kształcą się *profesorowie i nauczyciele młodzieży*. Jesteśmy wierzącymi chrześcianami. Ojciec i matka mają święte prawo, nawet ciężki obowiązek, aby nauczyciele ich dzieci nie byli niedowiarkami.

Na uniwersytecie kształcą się po większej części *nauczyciele*, którzy z kolei mają kształcić *nauczycieli szkół ludowych*. Chrześciański ojciec, chrześciańska matka, wierzący lud chrześciański mają święte prawo, i święty obowiązek żądać, aby nauczyciele byli meżami wierzącymi a nie niedowiarkami.

Na uniwersytecie kształcą się *urzędnicy*. Tam odbywają studia przyszli notaryusze, referendaryusze, radcy rejencyjni, sędziowie, adwokaci i t. d. Oni mają rządzić, sądzić. Lud atoli jest chrześciański i wierzący. Dla tego ma prawo żądać, aby nim rządzili prawowierni chrześcianie wedle zasad chrześciańskich. Ci meżowie są przelożonymi. Dla tego mamy prawo żądać od nich dobrego przykładu. Mają oni być dla ludu wzorem spełniania obowiązków, nie tylko wobec cesarza i księcia, lecz przede wszystkim wobec Boga.

Jak się rzeczy mają w istocie? Wyjdź i zaszczepi od Konstancji, zbiedzignij kraj baedenski do Wertheim. Przekonaj się, ilu profesorów, sędziów, notaryuszy, lekarzy, leśniczych i t. d. znajdziesz na Mszy św.? Zapytaj kapłanów, ile rozdali kartek do komunii św.? Liczba ich będzie bardzo mała.

Gdzie wina? W pierwszym rządzie winien temu uniwersytet! Zamiast pielęgnować wiarę, wyrzyna ją się z serca młodych studentów. Wierzący profesor rzadko kiedy otrzymuje stanowisko. Skoro jeden z nich odchodzi, następuje po nim niedowiarek. Codziennie muszą potem studenci tę bezbożną, Bogu i chrześciaństwu wroga, rzekomą naukę przyjmować do swego młodzieńczego umysłu.

I jakież są tego następstwa? Studenci zatracają wiarę lub stają się w obec niej obojętnymi. Jako wierzący lub dla wiary (bojotni ludzie wstępują oni w życie i wchodzą między ludzi. Tam dają oni zgorzienie swem życiu. W nich widzą wszyscy ludzie wykształconych. A ponieważ nie wierzą wcale albo bardzo mało, przeto ludzie sądzą, że do wysokości wykształcenia należy, aby wiarę usuwać na bok jak można najwięcej. Z przykładem łączą się mowa i to głównie przeciwko religii i wierze, sztydzenie, niereadko lenie obyczaju chrześciańskiego, kapłanów, którzy się za nim ujmują. Przez to atoli wnika niewiara lub obojętność aż do najniższych warstw ludu. A lud bez cylindra, bez świecących laskierków, bez rękawiczek, szkieł na oczach, lud ten bez napełnionej sakiewki i alei bez wiary, to socyalna demokracja.

Urzędnicy bez wiary chętnie mieszają prawo z pożytkiem, prawo z władzą. Przez to atoli niszczy się w ludzie poczucie prawa.

A teraz w końcu pytanie: Dokąd prowadzi państwo, kroczące tą drogą? Kroczy ono ku rewolucji, ku upadkowi swemu. Czasy są poważne, ale nie powinniśmy wątpić, ponieważ Duch św. sam powiada: Bóg uczynił narody zdolnymi do uleczenia. A przez co? Wielki myśliciel Leibniz objaśnia to: „Wychowanie młodzieży jest podstawą szczęścia ludzkiego!” a my dodajemy: chrześciańskie wychowanie. Niewiara natomiast jest źródłem wszelkiego nieszczęścia dla narodów. Jeżeli chcemy być ludem szczęśliwym, natenszas musimy też być ludem wie-

powiada kasyerowi. ile ma zdać reszty i tenże sam mechanizm odsyła monetę napowrót. Ta procedura nieufna nie jest zbyt pochlebna dla kupczyków, ale w każdym razie jest wygodniejszą dla kupującego, aniżeli owo: „Proszę zapłacić przy kasie”, używane w wielkich magazynach europejskich.

IV.

— Otóż jestem! powiada sobie Kamil.

Zatrzymuje się zachwycony przed magazynem, który jako szylid zdoł ogromny moździerz srebrny, wysadzany kamieniami i na którym rozpoziera swe skrzydła połączony orzeł... *Chemist!*

Na brzegu chodnika, naprzeciw drzwi, wznosi się filar z taką samą ozdoba.

— I pomyśleć, że i ja będę miał podobne rzeczy! szepce nasz poszukiwacz majątku przed butelczkami z perfumem, szczytkami i mydłami, które spełniają wystawne okno, przed pudrami z czerwonego aksamitu, w których polyskują jak kiesztowności drobne narzędzia połączane, do zatryskiwania morfiny i t. d.

— Czas pomyśleć o tem, mówi sam do siebie. Powiniennem od niechcenia zasięgnąć tu informacj... Ale coż to za domek powietrzny?

To, czemu tak ciekawie się przypatruje wśród sieci drutów telegraficznych, jest to budynek elegancki, który, podtrzymywany przez żelazne słupki, unosi się na dziesięciu metrach nad ulicą... Z matami daskami, wyciętymi a jour, z swemi okienkami i śpiczastymi wierzchołkami do dzwonek wygląda, jak gdyby co dopiero wyszedł z pudełka zabawek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## W KRAJNIE DOLARA.

13

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 124.)

Było ich dwóch i pewnego wieczoru przebrani i zamaskowani przedstawili się u kasyera. „Sir, powiedział jeden z współników, zechciej wziąć klucz od skrzyni i iść za mną dobrowolnie. Mam nadzieję, dodał, pokazując mu rewolwer, że nie pan nie doprowadzisz do niemilej konieczności, abym musiał uciec się do środków ostatecznych i że raczysz zachować milczenie człowieka dobrze wychowanego”. Kasyer nie odpowiedział i chwycił swoją broń. *Hands up!* Ręce do góry! rzekł nieproszony gość, albo strzele. Trudno było wahać się. Urzędnik usłuchał i trzymał ręce w górę, podcz s gdy go przetrzasano i odbierano mu możność bronienia się. „Niech się pani nie lekka, mówił drugi gentleman do jego żony. Będę miał zaszczyt wypić z nią filiżankę herbaty zanim maż powróci i spodziewam się, iż pani nie zechce mówić zbyt głośno, dodał, wyjmując rewolwer. Kasyer usłuchał, poszedł do banku, otworzył kasę a gdy się wypróżniła, towarzyszył go, zawsze człowiek światowy, odprowadził go, rozmawiając o przyszłych wyborach i o przyszłym prezydencie. Zonie nie pozostawało nic innego, jak chwalić uprzejmość kawalera, który spędził z nią część wieczoru. „Dziękujemy za uprzejmość, rzekli ci panowie, oddalając się i przepaszamy, żeśmy państwu

rzącym i chrześcijańskim. Dla tego wołamy razem z innymi katolikami przedewszystkiem o wierzących, chrześcijańskich nauczycieli dla naszej młodzieży na uniwersytetach.

## Leon Harmel w Rzymie.

Rzym, 12 czerwca.

(D.) Stosownie do przyrzeczenia, danego wam w zeszłym liście moim, przesyłam wam dzisiaj sprawozdanie z drugiej konferencji znakomitego socjologa katolickiego.

W wykładzie publicznym, wygłoszonym w *Testa Spaccata*, w obszernej sali artystycznego towarzystwa robotniczego p. Leon Harmel przedstawił licznemu audytorium wpływ imienia Chrystusowego na tłumy, zawsze i wszędzie zwyciężki blask znaku chrześcijańskiego, tego sztandaru zatkniętego wobec tłumów najmniej usposobionych do przyjęcia go. Na poparcie swego zdania o tem nieprzypadkiem działaniu imienia Jezusa opowiedział z wdziękiem wymowy, zrodzonej więcej z serca, niżli ze sztuki, o nawróceniu, a raczej o zdobyciu miasta Reims. Wiadomo, że Juliusz Simon uważał to miasto, które jednakże miało zaszczyt oglądać chrzest królestwa Francji i namaszczenie jej królów, za najgorsze wraz z St. Quintin z miast francuzkich pod względem religijnym. Rzymowi przypisuje Leon Harmel zasługę tej zdobyczy: trzy chrzesty tej kampanii, prowadzonej z takim powodzeniem, datują się każdy od pielgrzymki.

Pierwszy okres, któryby nazwać można dziennikarskim, sięga czasów pielgrzymki w 1887 roku. U stóp Ojca świętego, obchodzącego jubileusz kapłański, kilku znaczących katolików z Reims powzięło myśl i uczelo w sobie odwagę do przedsięwzięcia zdobycia swego wielkiego miasta. Od wielu lat prasa zwolna, ale pewno niszczyła wszelkie religijne poruszenia serca i umysły; robotnikom, odwykłym od modlenia się o chleb powszedni, bezbożne pisma podawały codziennie jad błędne, oszczerstwa i występki. Pod pozorem, wówczas mniej nieprawdopodobnym, broniła instytucji kraju, bezbożnicy napadali na ołtarz i stugi jego, nie wiedząc, a raczej nie przedstawiając w nich nic innego, jak warownia i obrońców, zrodzonych u stóp tronu.

Ukazali się mały dziennik popularny, który niemal wyprowadził akcja osobobodząca Leona XIII; pismo to żądało we Francji tylko jednego stronnictwa, stronnictwa katolickiego, usunąć tylko jednego przywódcę, Chrystusa, którego wizerunek ukrzyżowany nosiło na ciele. „La Croix” dzielnie popierało na przedmieściach Reims; dzięki swej wielce przystępnej cenie, miało pismo to z początku więcej abonentów, niż przyjaciół; robotnicy innych przedmieść także zaprzęgnięli tego pisma, które za 10 centymów tygodniowo informowało ich o wszystkim, co chcieli wiedzieć; „Krzyż” wszedł do miasta Reims i pewnego pięknego poranku robotnicy spojrzeli się, że „Krzyż” opanował ich zupełnie. W samej rzeczy znaleźli się zorganizowanymi, bezwiednie niemal, znakomicie wyowoczeni, słuchającymi najdrobniejszych wskazówek, wypisanych na ciele pisma: Chrystus miał swoje legiony w mieście Reims. Zdawało się, iż nadarzył czas, aby te szeregami zamienić w zastępy wybrane, poczują je, zorganizować i wysłać na zdobycie ogółu robotczego.

Powróciwszy z pielgrzymki 1889 r., katolicy z Reims zachęcający, pobogostawieni i natchnieni przez Leona XIII, urządzili konferencje robotnicze. Ogłoszenie, zamieszczone na pierwszej kolumnie „Croix”, u stóp krzyżka, wyzwało pewnego dnia wszystkich robotników z Reims na konferencje; zbliżanie się wyborów wzbudza myśl, że chodzi o politykę.

O naznaczonej godzinie organizatorowie konferencji widzą przybywające, nieznanne jeszcze zastępy abonentów i czytelników „Croix”. Setki robotników w bluzach roboczych przybiegły ze wszystkich przedmieść, ciekawie zobaczyły tych, którzy przemawiali do nich od dwóch lat językiem, jakiego nie słyszały przedtem nigdy, językiem ich rzeczywistych interesów, nie dotykając nigdy ich sakiewki ani nawet przekonania lub wrażeń politycznych.

Niektórzy z tych poczciwów spodziewali się, że wszyscy ci księża odkryją swoje baterie i wytoczą je przeciwko biednym instytucjom republikańskim. Zdziwienie ich zamieniło się niemal w zdumienie, gdy usłyszeli, jak prelegent w pięknej a pełnej prostoty mowie oświadczył, iż nie pyta się o ich opinie publiczne. „Konservatyści czy radykałowie, zginięcie wszyscy, jeżeli nie w równy sposób, to w każdym razie na pewno, jeżeli nie będziecie mieli wśród was Chrystusa ku swojej obronie.” Mówca, mąż rozumny, genialny niemal, ponieważ zaczerpnął światła bożego u stolicy Piotrowej, wykazał im, że religia stoi ponad wszelkimi stronnictwami, że księża nie muszą koniecznie być monarchistami i że można być dobrym katolikiem, pozostając republikaninem jakiegobądź odcienia.

Poczciwi robotnicy, którzy sobie wystawiali, że Biskup namaszcza sługę ołtarza, tym samym faktem namaszcza obrońcę tronu, nie mogli wyjść ze zdziwienia. Jaktó! więc wolno im wołać „Niech żyje Rzeczpospolita!”, jeżeli zechca, nawet wobec robotniczego; mogli i powinni odtąd upatrywać w swych kapłanach tylko stronników Jezusa Chrystusa, nie włączających się żadną wyłącznie formą rządzą, widzących w robotnikach braci, zanim w nich upatrują wyborców. Skutek pierwszej konferencji był tak wielki, że robotnicy z niecierpliwości oczekiwali zebrań tygodniowych. A jednakże mówiono im tam tylko o ich interesach religijnych; stwierdzono u robotnika, jak pięknie określił p. Harmel, nostalgia za Chrystusem.

Katolicy równocześnie założyli sekretaryat ludowy, zobowiązany do zajmowania się interesami materialnymi klasy robotniczej. Reims podzielono na 40 sekcji, w każdej z nich wybrano robotnika, zalecającego się najbardziej inteligencją i charakterem, na sekretarza ludu. Czterdziestu sekretarzy zgromadza się co tydzień pod wyższym kierownictwem; jeden zawiadamia drugiego o usługach, jakie miał zaszczyt i przyjemność oddać dzielnicy, którą mu powierzono. Wymieniają myśli, jakie wzbudza w nich codzienne stykanie się z potrzebami braci, by polepszyć los klasy robotniczej.

Sekretaryat ten oddaje liczne i wielkie usługi wszystkim robotnikom pod względem moralnym i religijnym; sekretarz jest sługą wszystkich, jeżeli ro-

botnika zbliża do komisji, złożonej z osób, zajmujących w społeczeństwie stanowiska, których różnorodność i ważność stanowi rękojmię oświecenia i wpływu.

Trzeci okres kampanii Reims stanowi założenie kółek chrześcijańskich dla nank społecznych. Kółka te powstały w 1891 r. po wielkiej pielgrzymce robotniczej do Stolicy Apostolskiej. Trzecie to błogosławieństwo Rzymu dla ludności robotniczej. Rezultaty tej instytucji, zapożyczonych od socjalistów, są jak najpomysłniejsze. Pierwsze kółko chrześcijańskie założono w Reims przy pomocy dwóch anarchistów, nawróconych jak św. Paweł, dla sprawy, którą prześladowali poprzednio. Jeder z nich nawet był tym, który pierwszy rozwinął czerwoną chorągiew w Reims, drugi jest anarchistą, u którego po 10 dniach pozostawał w całej Francji znaleziono sławnego towarzysza Mathieu.

Pan Leon Harmel z obojętnością chrześcijańską, przypatrującemu się dziełu Chrystusowemu, przedstawił nam wspaniałe owoce, jakie osiągnięto w Reims do dzisiaj. Skreślił obraz klasy robotniczej przed i po poddaniu tejże i z porównania tych dwóch obrazów wydatnił praktycznie, że kwestya socjalna może jedynie pomyślnie rozwinąć Ewangelię św.

Jego Em. Kardynał Vannutelli, obecny na konferencji, podziękował w imieniu zebranych panu Harmelowi za przyjemność i pożytek, jaki odniesiono z słów jego. X. Kardynał powtórzył tylko to, co odezwuwały serca wszystkich obecnych i zakończył swe przemówienie krzykiem: „Niech żyje Leon XIII! Ja zaś dodałbym także „Niech żyje Leon Harmel!”, odtąd bowiem w dziejach ruchu socjalnego we Francji imię jego będzie nieodłącznym od imienia wielkiego Papieża, którego stał się tłumaczem i sługą w obec robotników.

## KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 14 czerwca.

(Radykalizm semicki. — Hrabia Andrassy. — Agitacje rosyjsko-rumuńskie. — Wiadomości dworskie.)

(D.) Od samego początku radykalizm semicki wystąpił jako zacięty wróg koalicji żydów umiarkowanych. Z raz ta nienawiść do koalicji zaznaczała się głównie w trzech skrajnie żydowskich tygodnikach tutejszych, wydawanych przez Schorfa, Grupa, a nawet Herzoga. Nową ciekawą fazę opozycji radykalistów żydowskich przeciwko koalicji tworzył wybór uzupełniający w 1-szym okręgu wiedeńskim w miejsce posła Jacquesa. Wtedy jako żydowsko-radykalny kandydat, stanowiąc przeciwny koalicji, wystąpił dr. Ofner przeciwko kandydatowi liberalnemu Noskiemu. Ale najdotkliwiej, rzecz można w sposób bezczelny, radykalizm żydowski objawił się święto na zebraniu wyborców wiedeńskich, zwołanem przez posła Noskiego do „Hotel de France”. Na tem zebraniu cały tłum Jetelesów, Rittnerów, Franków i innych semitów przeciwko obecnym posłom liberalnym Noskiemu, Koppowi, Ethenowi i Wrobotywi wystąpił z najdosadniejszymi wyrzutami, oskarżał koalicję i gabinet koalicyjny o zdradę pobłażliwość dla antisemityzmu i „przeto” domagał się wręcz wystąpienia niemieckiej lewicy z koalicji. Nie można było zuchwałej wyznać, że ten radykalizm żydowski wszystkie sprawy mierzy wyłącznie interesem semickim, że konstytucja (jeden z tych semitów chwalił absolutyzm, ponieważ wtedy żydom w Wiedniu podobałyby się lepiej) interes niemiecki, dobro państwa etc. nie mają dla tych semitów żadnego znaczenia. Bardzo słusznie „Vaterland” podniósł i skrytykował ten czysto żydowski występ przeciwko koalicji. Z dzienników liberalnych zwłaszcza „Tagblatt” (szepsowski) występuje w obronie radykalistów żydowskich, nie mogąc jednak wcale zbić trafnych argumentów „Vaterlandu”. W każdym razie semityzm sam wyklucza się z wszystkich innych stronnictw i najwyraźniej usprawiedliwia ruch antisemicki, jeżeli sobie otwarcie przywłaszcza prawo spoglądania na sprawy publiczne wyłącznie przez pryzmat interesu i życzeń żydowskich. Epizod ten zresztą dobitnie świadczy, jak grubo się omylili ci, którzy w powstaniu koalicji obawiali się zwrotu, korzystnego dla widoków semityzmu.

Dzisiaj w południe w starożytnym pałacu dawniejszego kanclerza dla Węgier przy ulicy Bankowej b. minister węgierski u dworu ces. hrabia Tisza zęgnął się z urzędnikami, oświadczając, że z powodu nadwątłego zdrowia już od października r. z. był zdecydowany usunąć się. Następnie przyjął mowa urzędników nowy minister a latere (poważny) hrabia Juliusz Andrassy. Poprzednik jego, bardzo bogaty, odznaczał się zbytnią oszczędnością, która czasem staje się wadą mężów stanu, zwłaszcza, kiedy otrzymują posadę przeważnie reprezentacyjną. Ojciec nowego ministra przeciwnie grzeszył brakiem oszczędności. Jednak pozostawił nietylko dawny majorat starszemu synowi Teodorowi, ale nadto utworzył nowy, drugi majorat dla młodszego syna Juliusza. Zapowiadają, że tenże będzie prowadził tutaj dom bardzo wystawny i że mu w pomoc przybędzie matka, sławna ongi z piękności, a potem z ambicji i talentów dyplomatycznych hrabina Katarzyna, która tutaj w roku 1871 odgrywała pierwszorzędną rolę w wielkim świecie dworu, arystokracji i dyplomacji, po śmierci męża, usunęła się na wieś, ale zachowała dużo cennych stosunków towarzyskich, a mianowicie szczyty się osobistą przyjaciółnią cesarzowej Elżbiety. Czy jednak hrabia Juliusz Andrassy zdąży ocalić gabinet Wekerlego przed jego własnymi błędami — oto wielkie pytanie.

Już nie raz wskazywaliśmy na rosyjsko-francuzkę podszepcy, które działały w agitacjach rumuńskich we Węgrzech. Gdyby to był ruch samorodny, wyłączenie pań-rumuńskich, oczywiście musiałyby rewindykować nie głównie pewne węgierskie komitety, lecz przedewszystkiem Besarabią aż do Dniepru, gdzie pod jarzmem rosyjskim rumunowie nie posiadają ani odrobiny tych praw obywatelskich i narodowościowych, co we Węgrzech. Ale tak samo, jak włoska Irredenta, zasłana pieniędzmi francuzkami, rewindykuje wyłącznie Tyrol południowy i Tryest, które nigdy do Włoch nie należały, a nie domaga się Niziny. Sabaudyi i Korsyki, tj. rdzennie włoskich prowincji, tak samo poruszają politykę rosyjsko-francuzką irredentyzm rumuński wyłącznie

uderza na Węgry. Świeżo trochę światła na te właściwe sprężyny ruchu rumuńskiego rzuciła zajęcia na zebraniu w akademii w Bukareszcie. Tam znany z swych osobistych stosunków z rosyjskim rezydentem Fontonem demeter Sturdza, zaproponował, aby członkowie akademii wysłali depezę kondolencyjną agitatorom skazanym w procesie w Koloszarze. Na to powstał historyk Hajden, aby oświadczyć, że z radością zgadza się na tę manifestacyę, ale żąda, aby akademicy zajęli się równocześnie losem Rumunów w Besarabii, których położenie jest o wiele smutniejsze, niż we Węgrzech. Pan Sturdza, który dopiero przed kilku dniami urządził ucztę na cześć rosyjskiego rezydenta Fontona, naturalnie ani chciał słyszeć o demonstracyi, która by obraziła Rosyę, i czem prędzej opuścił salę akademii, gdzie najprostszą logiką profesora historii odsłoniła właściwe sprężyny agitacji rumuńskich we Węgrzech.

Cesarzowa Elżbieta w sobotę dnia 23 b. m. wyjeżdża na dłuższy pobyt do Madonna di Campiglio w południowym Tyrolu. W pierwszych dniach lipca także cesarz uda się do tej miejscowości i zabawi tam około 10 dni. Będą to drugie wakacje cesarza w tym roku; pierwsze spędził, jak wiadomo, także z dostojną małżonką, w południowej Francji.

## Niemcy.

Berlin, 15 czerwca. Pastorski organ „Reichsbote” toczy w jednym z ostatnich numerów swego pisma walkę o stanowisko katolickiej hierarchii w obecniemych. Katolicka hierarchia wedle niego zawsze w niemyślnie upatrywała swego przeciwnika i wszędzie występowała nieprzychylnie w obec dążności narodowo-niemieckich. Znana to śpiewka. Godnem uwagi w tych wyliczkach „Reichsbote” jest jedno zdanie. Powiada on, denuncjując hierarchię katolicką: „Niemiec i protestant uchodzi u Polaków a także gdzieindziej za pojęcie identyczne”. A jakże postępuje „Reichsbote”? pytają w obec tego niemieckie pisma katolickie. Czyż nie przywykliśmy do tego, że tak on, jak jego bracia po duchu, traktują pojęcia Niemiec i protestant jako równoznaczne? Państwo niemieckie jest dla nich protestantem, cesarstwo protestanckiem a gdy mówią o niemyślnie i o ludu niemieckim, zawsze tylko protestantów mają na myśli.

W sprawie reformy finansów Rzeszy, omawianej ciągle szeroko w pismach niemieckich, donoszą teraz berlińskie, półurzędowe „Pol. Nachr.”, że jeszcze w żadnym miejscu nie powzięto uchwały co do ponownego przedłożenia ustawy o finansach Rzeszy i co do znacznego ograniczenia planu podatkowego Rzeszy. To tylko pewna, że ostatecznym zamiechaniem rdzennego punktu reformy finansowej nie ma i nie może być wcale mowy. Inne pisma niemieckie zaznaczają, że to ciągle przypominanie reformy finansowej w prasie ma na celu widocznie to, aby projekta podatkowe pana Miquela nie poszły do jaśien w zapomnienie.

Dzisiaj rozpoczyna się w Berlinie i okolicy zamknięcie lokali dla zebrań socjalistycznych. Browary, które tego nie uczynia, mają płacić 5000 marek, restauratorowie 500 m. kary za każdy przypadek kontrawencyi.

## Telegramy.

Paryż, 15 czerwca. Rada ministeryalna postanowiła poczynić na rok 1895 30 milionów oszczędności, z których połowa przypada na budżet wojenny. Minister finansów wyraził nadzieję, że równowaga zostanie przywrócona bez podwyższenia bezpośrednich podatków.

Bruksela, 15 czerwca. „Le Soir” donosi, że z Ubahiny nadeszły niepomyślne wiadomości. Stosunki pomiędzy agentami państwa Kongo a francuzkami są napięte. Kapitan Marinel stawia forty w Yakoma. 40 aientów i 2500 żołnierzy państwa Kongo obsadziło Ubahiny; siła zbrojna Francji jest sześć razy mniejsza. Jest jeszcze nadzieja, że do krwawych zajęć nie przyjdzie i że zatarg zostanie pokojowo załatwiony.

Londyn, 14 czerwca. W pobliżu Westportu w irlandzkim hrabstwie Mayo, zatonął parowiec; 30 osób straciło życie.

Opawa, 15 czerwca. W kopalniach węgla Jana i Franciszki hr. Larischów w Karwinie, zaszło w przeciagu dzisiejszej nocy kilka eksplozyi wskutek wywiązania się gazów piornujących. Jeden z inżynierów i przeszło 150 górników jest zabitych. W kopalniach wybuchł pożar. Wentylatory uległy zniszczeniu. Ocalenie zwłok jest na razie niemożliwe.

Wiedeń, 15 czerwca. Według doniesień tutejszych dzienników z Karwina, pierwsza eksplozja nastąpiła wczoraj o godzinie 10 wieczorem w szybie „Franciska”, należącej do hr. Larischa. Zginęło przy tem 120 osób. Dalsze eksplozje objęły także sąsiedni szyb „Johannes”, gdzie zabitych jest około 80 osób.

O godzinie 5 rano ludzie, którzy rozpoczęli roboty ratunkowe, także zginęli. Cyfry osób, które poniosły śmierć, chwilej się pomiędzy 180 a 200. Większą część wyższych urzędników z kopalni w Morawskiej Ostrawie pospieszyła do Karwina. Dochożenia urzędowe są w toku.

Londyn, 15 czerwca. W Izbie niższej oświadczył Grey, że Francya rości sobie do prawa zakupu państwa Congo pretensye, które nie były przedłożone mocarstwom podpisanym na berlińskich akcie w sprawie Congo. Protest Niemiec twierdzi, że do prawomocności ugody pomiędzy Anglią a państwem Congo potrzebne jest zatwierdzenie Niemiec. Ze strony Turcyi protest wcale nie nadszedł.

Panama, 15 czerwca. Pożar zniszczył trzecią część miasta. Szkody obliczają na 2 do 3 milionów dolarów.

Reym, 15 czerwca. (Proces Tanlonga.) Dzisiaj skończyły się przesłuchy świadków.

Kazań, 15 czerwca. W tutejszej fabryce bezdymnego prochu, nastąpiła eksplozja. 7 robotników zabitych.

Ostrawa, 16 czerwca. Straszna eksplozja spowodowała pewien robotnik w skutek nieostrożności.

Wedle „Univers”, Arcybiskup mohilewski będzie oficjalnym pośrednikiem pomiędzy Ojcem św. a carem.

## Z lwowskiej wystawy krajowej.

Lwów, 8 czerwca.

III.

(Dokończenie.)

Refleksye te historyczne zostawmy atoli u progu pierwszego pawilonu ogrodniczego, zakupionego przez komitet wystawowy w Lipsku. Pawilon ten lekki i przestronny snadnie mógłby służyć jako salon zimowy w magnackiej jakiej rezydencji. Składa się z trzech przedziałów, z których niestety dwa tylko są zajęte. Środkowy przedział zdołał okazy Jana Klimowicza: hyacenty, kwitnące, sztucznie spóźnione, azalie, rododendrony, colusy, anturium, petunii pełne i nowe odmiany heliotropów o dużym kwieciu a niższą budowie. Palmy i inne krzewy egzotyczne służą jedyne jako tło, na którym mienia się żywe barwy wystawionego kwiecia. Na lewo mieści się w osobnym przedziale wystawa wspomnianego już zakładu Piątkowskiego. Amaryllis sztucznie spóźniony, pionowie, z krzewów liściastych: maranty, kolorowane szczególnie, tudzież mchy i ciekawy zbiorek paproci przedstawiają wybitniejsze okazy tej ekspozycji.

Drugi obok wznoszący się budynek, to rozmazalna p. Antoniego Klimowicza, ogrzewana Kaithsa systemem i zakupiona w Dreźnie. Pelargonie angielskie, pełne petunie i kwitnące begonie zapelniają część pewną rozmazalni, którą niezawodnie w najbliższej przyszłości ozdobia liczniejsze jeszcze okazy kwitnących kwiatów, wyprodukowanych w tym zakładzie. Zanim jednak opujemy rozmazalnę, słówko wzmianki należy się firmie Klimowiczów, która od lat niemal siedmdziesięciu zaopatruje Lwowian w kwiaty, szczypty i warzywa. — Protoplastą tego rodu był Teodor Klimowicz, który od roku 1826 tuż obok klasztoru Sakramentek otworzył zakład ogrodniczy, odziedziczony następnie przez Jana Klimowicza, podczas gdy młodszy brat tegoż, Antoni, osiedlił się przy ulicy Piekarskiej. W przedziale, zajętem przez Jana Klimowicza, znajdujemy też sporą wiązkę dokumentów, listów pochwalnych i tym podobnych odznaczeń, pozyskanych w ciągu ostatniego dwudziestolecia na rozmaitych wystawach. Na wystawie lwowskiej w r. 1877 Antoni i Jan Klimowicze otrzymali medal zasługi za jarzyny i owoce.

Trzeci pawilon cieplarniany z napisem: M. G. Schott (Breslau !!!) zawiera przedewszystkiem zbiór krzewów z szkolki miżynieckiej, ogrodnicy i jarzyny przyspieszone z arcybiskupiego ogrodu w Ożarych (ogrodnik Krzczewski), wreszcie truskawki, pieczarki, melon i warzywa, dostarczone przez Krasicyńskiego ogrodnika, Golda. Zwracają też uwagę umieszczone tuż obok przeróżne wyroby z trzciny Kamili Riegerowej, zaś tuż naprzeciw widnieją rozwieszona na ścianie plany warszawskich i poznańskich ogrodów, wystawione przez Jana Wilkońskiego z Strzelna (W. Ks. Poznańskie). Miody polskie krajowe A. Jenellego, tudzież miody i wina owocowe, wystawione przez Towarzystwo pszczelnicze, nie wchodzą tym razem w zakres naszego sprawozdania, podobnie jak opisy modelu ula ochronnego Chrzano-wskiego, lub też ciekawego zbiorku Bajgera, przedstawiającego w sposób plastyczny życie i rozwój pszczoły.

Przejrzawszy więc mimochodem napisy zdobiące faszki, napelnione miodem, miodówką i przeróżnymi winami owocowymi, opuszczamy pawilon p. Schotta, by rzucić okiem na rozciągające się w kierunku panoramy kląby róż i koniferów, które dotykają też pawilonu arcyksięcia Albrechta.

Twórcę tych kląbów jest pan Antoni Klimowicz, podczas gdy obfite zapasy krzewów kwitnących i liściastych postużyły panu Röhringowi nie tylko do przyozdobienia siedziby piśmiennictwa, lecz nadto ciągną się poprzec gmach przemysłowy, aż ku pawilonowi Romana hr. Potockiego. Ogród miżyniecki dostarczył też materiału do dekoracyi placu przed pawilonem miejskim i matejkowskim mauzoleum, gdzie podziwiać można kląby róż kilkoletnich, bardzo rzadkich.

Dekoracya wzgórze, na którym wznosi się pawilon architektury, jest wspólną zasługą pp. Röhringa i Kaczyńskiego.

Ten ostatni wspólnie z Wolińskim wnieśli gustowny pawilon po prawej stronie głównej drogi. Okolony kląbami róż, odznacza się ten budynek dachem, a raczej kopułą, która w najbliższej już przyszłości zająłby tysiącem barw, jakimi zaplonie zasadzone w tém miejscu kwiecie. Wnętrze pawilonu urządzone gustownie, zapelniają w przeważnej części palmy i inne krzewy egzotyczne, wśród których wszakże nie brak arakaryi, gardenii, taberzów i skarlet, rozsiewających w około woń nader silną, niemal odurzającą. Sprzedaż kwiatów do butonierek odbywa się głównie w tym pawilonie.

Tak przedstawia się mniej więcej dział ogrodnicy z początkiem pierwszej, okresowej wystawy, która według urzędowej zapowiedzi trwać ma po dzień dzwiewiętnasty b. m. Wyrażając się z najwyższym uznaniem dla wszystkich wystawców, biorących w niej udział, nie możemy uitać zdziwienia, iż tak szczupła stósunkowo ilość zawodowych ogrodników uczestniczy w tym popisie swych sił twórczych i zdolności. Czyżby koszt instalacyi przedstawie- biorstw, opłacających się — o ile nam wiadomo — bardzo dobrze we Lwowie?...

## Mauzoleum Matejkowskie.

Wczoraj w południe instalatorowie matejkowskiego mauzoleum, pp. Tadeusz Popiel i Maurycy hr. Mycielski, oddali dział ten zupełnie do otwarcia przygotowany, do dyspozycji dyrekcji wystawy. Gmach ten z muru, żelaza i dylów gipsowych wzniesiony został w stylu odrodzenia według planu F. Skowrona. Czarna chorągiew powiewająca u wejścia tego pawilonu, przypomina przechodniom, że mistrza, który tyłu arcydziełami przyczynił się do podniesienia polskiego malarstwa, już nie ma między nami.... Odszedł na wieki nasz polski mistrz nad mistrze, ale żyje jego pamięć wśród polskiego społeczeństwa i trwać będzie na wieki.

Korzystając z przywileju dziennikarskiego, zwiadziliśmy wnętrza mauzoleum, którego opis po-

dajemy naszym czytelnikom, zanim jeszcze nastąpi urzędowe otwarcie tego działu.

Wnętrze mauzoleum składa się z przedsionka oraz z dwóch sal, otrzymujących światło z góry, przez dach szklany, matowy.

W sali pierwszej, mniejszej, widzimy na lewo w gablotach rozłożone szkice ołówkowe, podczas gdy szkice olejne do Wita Stwosza, Stańczyka i do Sobieskiego pod Wiedniem widnieją zawieszona na ścianie. Na prawo od wejścia rozwieszono ciekawą kolekcję szkiców Matejki, zaofiarowaną przez p. M. Gorzkowskiego. W zbiorze tym znajduje się pierwszy olejny szkic Matejki, malowany przez niego w czternastym roku życia a przedstawiający Henryka Walezego na koniu. Obok widzimy znakomity portret ś. p. Artura Potockiego, tudzież portrety dzieci mistrza. U góry, pod pułapem, zawieszono kartony matejkowskie do restauracji Maryackiego kościoła służące.

Przechodzimy do drugiej sali, olbrzymich rozmiarów.

Nad wejściem umieszczono „Humanistów“, kompozycję większych rozmiarów, pozostającą dotychczas w posiadaniu rodziny Matejki, zamówioną przez uniwersytet krakowski, tudzież „Konstytucję Trzeciego Maja“. Pod „Humanistami“ wśród cyklu „Cywilizacji w Polsce“ wyróżnia się smutna postać Stańczyka, ścianę zaś po prawej stronie zajmują „Racławice“ i „Grunwald“, bardzo odpowiednio obok siebie pomieszczone...

Naprzeciw „Grunwaldu“ przykuwa uwagę widza „Ord pruski“, naprzeciw „Racławic“ „Dziwica Orleańska“. I to zestawienie zaszczyt przynosi pomysłowości instalatorów. Obok „Dziwicy“ widzimy nadesłany z Węgier obraz, przedstawiający Zygmunta Augusta i Barbarę wśród wileńskiego ogrodu. Kompozycja ta, acz wielce spopularyzowana za pomocą rozlicznych reprodukcji, nie wielu znana była w oryginale. Zwracamy też na nią szczególną uwagę zwiedzających.

Na ścianie głównej, tuż naprzeciw wejścia, między „Słubami Jana Kazimierza“ a „Unią“ i „Rejtanem“ zawieszony na honorowym miejscu własny portret mistrza, pod którym złożono berło zaofiarowane w roku 1883 Matejce, paletę jego i pędzle. Na głównej też ścianie pomieszczone portrety marszałków: Potockiego Alfreda i Zyblikiewicza, tudzież Stanisława Tarnowskiego i Szujskiego.

Na razie, zanim prasy drukarskie opuści specjalny katalog, przygotowywany przez pp. profesora Sokółowskiego i Sternschussa, raczą czytelnicy „Kuryera“ poprzestać na tym pobieżnym opisie. Dla dokładności notujemy wszakże, że zebrane w mauzoleum płótna, kartony i szkice, pochodzą z zbiorów Andrzeja hr. Potockiego, M. Gorzkowskiego, Stanisława Tarnowskiego, Milewskiego z Wilna, Rosenbluma, tudzież zaofiarowane zostały przez: Wydział krajowy, gminę miasta Lwowa, oraz przez uniwersytet krakowski. Obraz „Zgon Pizemysława“ pochodzi z muzeum w Zagrzebiu. Cena wstępu do mauzoleum wraz z wstępem do pałacu sztuki wynosi tylko 30 ct.

## Towarzystwa i Spółki.

\* **W niedzielę** przysłał, t. j. dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się zgromadzenie wszystkich Kółek włościańskich powiatów poznańskich wschodniego i zachodniego na sali p. Kempfa pod przewodnictwem Patrona, p. Jackowskiego. Spodziewać się należy, że jak największa liczba członków weźmie udział w tym zebraniu, zwłaszcza, że wykłady będą bardzo ciekawe.

\* **Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatu średzkiego, części południowej, odbędzie się w Srodzie dnia 24 czerwca w niedzielę o godzinie pół do 5 po południu na sali Hüttnera. Na zebraniu będzie Patron.

\* **Dnia 26 czerwca**, t. j. we wtorek r. b. odbędzie się o godzinie 3 po południu w mieszkaniu p. B. Pinkowskiego w Strzelnie walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego (na powiat strzeziński), na które Szan. Członków tegoż Towarzystwa w imieniu Komitetu zaprasza Sekretarz.

## KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 16 czerwca

\* **Kalendarzyk Nieustającej Adoracji Najśw. Sakramentu.** Archidiecezja Poznańska. Dekanat Koźmiński. Dnia 17 czerwca w Raszkowie, 18 w Rozdrażewie, 19 w Starym Grodzie, 20 w Wątkowie, 21 w Wielosiu, 22 w Wysocku.

Dekanat Grodzki. Dnia 23 czerwca w Bukowcu, 24 w Dakowach Mokrych.

Diecezja Gnieźnieńska. Dekanat Ołobocki. Dnia 17 czerwca w Biskupicach, 18 w Droszewie, 19 w Górnio, 20 w Gostyczynie, 21 w Kucharach, 22 w Kucharach, 23 w Lewkowie, 24 w Ociążu.

\* **Prenumerata** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

Josef Mycielski z Kobyłopolu 10 egzemplarzy 20 marek.

\* **Na utrzymanie** grobów ś. p. radcy i dyr. Brettnera i ś. p. dyr. Engera w myśl odczytu p. prof. Wituskiego nadesłał X. prob. Szubert z Koryt marek 3, X. prob. Sikorski z Szczur m. 2, X. prob. Chmielewski z Pogrzebowa marek 2.

\* **Z Kujaw** piszą: „Kuryer Poznański“ umieścił w numerze 132 zestawienie ruchu hipotecznego w obwodzie „kammergerychtu“ berlińskiego. W interesie naszych czytelników podajemy także samo zestawienie ruchu hipotecznego w okręgu sądu nadziemiańskiego w Poznaniu.

Kolumna pierwsza wykazuje nowe intabulacje hipoteczne, druga wymaganą, a trzecia w końcu przewyżkę nowych długów nad sumę wymagań, czyli słowem absolutny przyrost długów hipotecznych w okręgu.

W roku obrachunkowym 1886/87 zaciągnięto w obwodzie sądu nadziemiańskiego poznańskiego w milionach marek.

	nowych długów hipotecznych.	wymazano.	przewyżka długów
po miastach	20,48	12,39	+ 8,09
po wsiach	42,38	50,49	- 8,11
W roku 1887/88:			
po miastach	17,75	10,82	+ 6,93
po wsiach	36,99	41,84	- 4,85
W roku 1888/89:			
po miastach	20,37	12,18	+ 8,19
po wsiach	43,69	46,31	- 2,62
W roku 1889/90:			
po miastach	25,17	13,75	+ 11,42
po wsiach	50,49	43,52	+ 6,97
W roku 1890/91:			
po miastach	29,04	12,87	+ 16,17
po wsiach	44,30	36,46	+ 7,84
W roku 1891/92:			
po miastach	26,72	16,29	+ 10,43
po wsiach	39,43	32,46	+ 6,97
W roku 1892/93:			
po miastach	23,39	14,30	+ 9,09
po wsiach	42,29	36,32	+ 5,97

\* **Na wiec katolicki** w Poznaniu nadesłano wiele listów i telegramów, które niestety nadeszły tak późno, że już ich odczytać na samym wiecu nie byłoby podobna. Wszystkie te listy i telegramy zostaną uwzględnione w zaopiniowaniu wczoraj przez naszą drukarnię Pamiętnik — tu tylko zaznaczamy, że oprócz wielu innych nadeszły bardzo piękne listy od profesora Tad. Pilata, komisarza wieca krakowskiego, X. prałata Gnatowskiego itd. itd.

\* **Echa z wieca** poznańskiego w gazetach niemieckich. W „Pruss. Lehrer Ztg.“ zajmuje się korespondent poznański obradami wieca nad kwestyą szkolną. Jak na prawego kulturalnika przystało, zgorszyły go wielce mowy dr. Dziembowskiego i X. Schroedera z Lginia. Pierwszemu z nich darował nie może, że szkołę symulanta nazwał niebezpieczniejszą od bezwyznaniowości. Na szczęście korespondent nie jest pewien, czy mówca żądał także zaprowadzenia języka polskiego w szkole jako wykładowego, bo inaczej kto wie, co by było. Wprawdzie przypuszczać to można z rezolucji, że „szkoła ludowa bez języka ludowego nie wzbudza zaufania ani w rodzinie, ani w społeczeństwie“, wszelako nie ma pewności i dlatego tę rzecz puszcza korespondent niejako płazem. Za to odwet, co się zowie, bierze za twierdzenie, iż „tylko ludność wychowana według zasad wiary może być dobrą podporą tronu i ojczyzny“, konkludując krótko i zwięźle, że „zbytecznie byłoby dowodzić niewłaściwości i głupoty podobnych twierdzeń“. Obruzenie korespondenta przeciwko X. Schroederowi nie zna granic. Za „Posener Zeitung“ nazywa go bardziej polskim, niż Polacy — i zupełnie słusznie — bo gdy dr. Dziembowski wyraził nie zbyt jasno życzenie, że językiem wykładowym w szkołach ludowych powinien być polski, to X. Schroeder żąda tego wyraźnie. Co więcej, on nawet śmiało wspomni o uniwersytecie polsko-katolickim w Poznaniu. Okropne zbrodnie! Korespondent widzi się tedy zmuszony rzucić na niego straszne anathema.

X. Schroeder — woła on z emfazą — nie jest już Niemcem, jest on prawdziwym Polakiem, ba, nawet pierwszym i największym obrońcą idei wielkopolskich. Dola tego wyrzutka jest pożałowania godna, to też zute serce korespondenta boleje nad nim, ostrzegając go, że „rozsądniejsi Polacy nie odplacają wcale wdzięcznością, za takie przysługi“ i prorokując mu, że przyjdzie czas, kiedy będzie tego żałował!

Któżby brał takich korespondentów na serio!?

\* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nank odbędzie się w środę, dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Wykład p. Szczerbińskiego „O malinie.“ 2) Sprawy wydziału. 3) Wnioski członków. W. Szczerbiński sekretarz wydziału.

\* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 18 czerwca r. b., wieczorem punktualnie o godzinie 8 1/2 na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad wykład p. Knapowskiego na temat: O kredycie. Ze względu na inne ważne sprawy, które są na porządku obrad, licznym udział szanownych członków pożądanym. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

\* **Celem ułatwienia** mieszkańcom Pi kar i sąsiednich ulic korzystania z księgozbiorów Tow. Czyteln. Lud. podjęła się łaskawie utrzymywania bezpłatnej biblioteki z ramienia Towarzystwa panna Helena Rzepicka, Piekary 6. Także dzieciom i młodzieży szkolnej udziela się książki z biblioteki bezpłatnie.

\* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 15 czerwca rano 0,88 m. Dnia 15 czerwca w południe 0,88 m. Dnia 16 czerwca rano 0,88 m.

\* **Na zakład** Elżbiety złożyli w dalszym ciągu: Pani Karńska z Mehów 20 marek, pani Przyjemka z Poznania 3 marki.

\* **Zabezpieczenie** od obniżki kursu czteroprocentowych listów zastawnych, których wylosowanie rozpocznie się dnia 22 b. m., przyjmując kasę pożyczkową poznańskiego ziemstwa kredytowego w wysokości 35 fn. od 100 marek w seryi I do V, a 14 fn. w seryi IV do X.

\* **Proces** przeciw rzeknikowi Janowi Kransemu o morderstwo toczyć się będzie dnia 25 b. m. Obrony jego podjął się adwokat Salz. Dnia 20 b. m. toczyć się będą rozprawy sądowe przeciw parobkowi Michałowi Gościńskowskiemu z Dominowa o usiłowanie i popełnione morderstwo. Bronić go będzie adwokat Hamburger.

\* **Wyrodny syn.** Wczoraj przyaresztowano czeladnika szewskiego, który swemu ojcu zadał młotkiem kilka cieżkich ran w głowę.

\* **Szanownej Publiczności** zwracamy uwagę na ogłoszenia p. Lisieckiego, znanego malarza w Poznaniu. Pan Lisiecki jest jednym z nielicznych malarzy Polaków w Poznaniu, którego dla dokładnej znajomości fachu, wyrobionego gustu, sumiennego wykonania a przedewszystkiem dla cen nader umiarkowanych, każdemu śmiało polecić możemy. Spotkaliśmy się niejednokrotnie z pracami pana Lisieckiego nie tylko w Poznaniu ale i na prowincji, i nie możemy o nich inaczej, jak tylko pochlebnie się wyrazić; bo też prace w zakresie malarstwa dekoracyjnego wchodzące, nie tylko salonowe, ale nawet zupełnie skromne, wykonane przez p. Lisieckiego, odznaczają się smakiem, i miłą harmonią kolorów każdemu przypadają do gustu. Lecz nie tylko na polu malarstwa dekoracyjnego pokojowego zasługuje p. Lisiecki na wyszczególnienie i polecenie, ale i prace kościelne, z których tylko jako głównejsze wymienimy: renowacja sufitów bocznej nawy Katedry po-

znańskiej, i kaplicę Wielebnych Sióstr u św. Józefa przy ulicy Piotra w Poznaniu wykonane przed kilku laty pod jego kierownictwem uzyskały ogólne uznanie. Z pomiędzy obrazów ołtarzowych większych rozmiarów, które p. Lisiecki malował dla kilku kościołów, na wyszczególnienie zasługują: Św. Anna z Naśw. Pana, św. Dominik, malowane dla Kościoła w Miejskiej Górze, św. Piotr z Alkantarą, św. Antoni Padewski, św. Jan Nepomucen dla klasztoru w Gorzuchach. To też nietylko Publiczności świeckiej, ale i Wielebnemu Duchowieństwu sumiennie możemy polecić p. Lisieckiego, i zapewnić, że prace jego powierzone zyskają uznanie tak wykonaniem jak i cenami przystępnymi.

\* **O ostatnim** jarmarku wełnianym w Poznaniu wyraża się sprawozdanie oddzielnej komisji Izby handlowej bardzo niekorzystnie. Dowóz wyniósł tylko 7000 centnarów, podczas gdy w roku przeszłym 9460 centnarów. Tutejszy jarmark wełniany upada coraz bardziej, jak o tym przekonanie się można ze statystyki rocznych dowozów. Największy jego rozkwit przypadał po roku 1830; jeszcze w 1840 roku wzięziono na jarmark 30,000 centnarów wełny. W następnych lat dziesiątkach dowóz zmniejszył się znać; w 1850 roku wyniósł tylko 13,102 centnarów, w 1860 roku 13,332 centnarów. Potem znowu handel wełną ogromnie się ożywił; w 1869 roku dostawiono nie mniej, jak 28 191 centnarów, w 1870 roku jeszcze 23,006 centnarów. W 1879 roku wyniósł dowóz 20,240 centnarów, w 1880 roku 20,323 centnarów, w 1883 roku 16,985 centnarów, a w 1884 roku znowu 29,033 centnarów, aż wreszcie w roku bieżącym spadł na 7000 centnarów. Cisławe jest także zestawienie cen z lat dawniejszych. Znakomicie płacono za wełnę w 1870 r. wówczas kosztował dobry i najlepszy gatunek 88—100 talarów, średni 80—86, a popositly 53—76 talarów. Niskie były ceny w 1870 roku, bo za dobre gatunki dawano 56—75 talarów, za średnie 50 do 56, a za polednie 34—52 talarów.

\* **Teatr polski** w Lesznie. Dziś w sobotę obraz historyczny: „Góra Radziwiłł.“

W niedziłę obraz historyczny: „Wernyhora.“

\* **Teatr polski** w Poniecu. W poniedziałek — tylko jedno przedstawienie — obraz historyczny: „Kiliński.“

\* **Teatr polski** w Gostyniu. We wtorek komedia Jordana: „Myszy bez kota.“

W środę obraz historyczny: „Kiliński.“

\* **Września.** Osady Goranin, Czerniejewko i Golińskówo polonez, zostały w jeden okręg gminny pod nazwą „Dreiorł.“

\* **Wągrówiec.** W tutejszym sądzie odbędzie się dnia 28 lipca o godzinie 10 rano sprzedaż subhastacyjna wsi rycerskiej Skoki; mającej 823 63,27 ha obszaru.

\* **Trzemeszno.** W Powiatowcach spalili się dnia 13 b. m. gospodarzowi Stebenau dom mieszkalny wraz z stajnią.

\* **Pha.** W procesie Leona Neumanna z Wałcza o zamordowanie brata wydał sędziowie przysięgli wyrok uniewinniający.

\* **Gniezno.** Posiadłość Wiznerowiczów przy ulicy bydgoskiej nr. 18 nabył na terminie subhastacyjnym dyrektor cukrowni p. Grabski za 1500 marek, jak słychać, na rzecz gminy miejskiej, która zamierza tam wystawić większy lazaret.

\* **Pobiedziska.** Dzisiejszej nocy wybuchł pożar w niewytłomaczony dotychczas sposób w drewniku szynkarza Domagalskiego, gdzie się znajdowało około 150 centnarów węgla. Na szczęście budynek stał na osobnej 1 dla tego pożar nie przybrał szerszych rozmiarów.

\* **Chodzież.** Dnia 10 b. m. zniszczył pożar stajnię dominialną w Próchnowie. Ogień powstał przez to, że stróż nomy, poszedłszy zajrzeć do umieszczonych w niej żrębaków, upadł z latarnią, wskutek czego nafta się rozlała i zapaliła.

\* **Sublin.** Powzięto tu projekt pobudowania kolei wązkotorowej, któraby szła w okrąg z Keyni przez Mechacz, Debogóre, Iwno, Smogulec, Dobieszewo, Dobieszewko, Oleszno, względnie Golańca, Rospetek, Grocholn i Sierniki napowrót do dworca keyńskiego. Przedsiębiorstwo to ma zostać powierzone firmie H. Eixleben z Berlina. W sprawie tej odbędzie się dnia 20 b. m. zebranie w Keyni w hotelu Degnera pod przewodnictwem landrata.

\* **Do czego** doprowadza chęć protestantyzowania dzieci katolickich! W Lisewie w powiecie chełmińskim, mieszkają przeważnie katolicy, a do szkoły uczęszcza tylko śmiórko dzieci ewangelickich. W szkole tej uczęszcza dwóch nauczycieli katolików, jeden z nich umarł a króć. rencyja naśląda młodego nauczyciela ewangelika. Ludność na to bardzo się oburzyła, a gdy ów nauczyciel p. Nawrotzki, ukarał dziecko katolickie, wpadła po kilku dniach matka owego dziecka do szkoły i pobita nauczyciela, prócz tego maż jej jeszcze podobno nauczycielowi groził nożem. Nauczyciel znając nieprzychylnie usposobienie ludności we wsi, nosi rewolwer w kieszeni i tym tylko obronił się od napadu męża owej niewiasty, że rewolwer mu pokazał. Nauczyciel sprawę oddał do prokuratury. Tak pisze „Geselliger“ grudziądzki. — Smutne stósunki, gdy nauczyciel miłości bliźniego uczy z rewolwerem w kieszeni. Kto temu winien? Nie wiemy — a może i wiemy!

\* **Podgórz.** Dnia 13 b. m. znaleziono nad brzegiem Wisły list, w którym uczeń, piekarski Julian Messinger donosi, że nie utopił. Domyślają się jednakże, że list napisał w celu zatarcia śladu swego pobytu i że życia sobie nie odebrał, bo zabrał z sobą ubranie odświętne i już raz uciekł od majstra.

\* **Śląk** posiada dwa istne dziwa, które też zowią śląskimi osobliwosciami; rzekę bez źródła i rzekę bez ujścia! Źródło rzeki Kądzbach wyszło oto zupełnie skutkiem wydrępowania okolicznych pól. W okolicy Bytomia nad Odrą natomiast jest rzeczka bez ujścia. Woda z kilku źródeł spływa w 3 stawy, a wspólny wpływ tych stawów jest tak silnym, iż obraca koło mlyna parowego. Woda ta płynie następnie na łaki, ztamtąd zaś na piaski i ginie w nich zupełnie, jak strumyczek stepowy.

\* **Kraków, 15 czerwca.** J. Eminencya X. Karłyńca Dunajewski jest od kilku dni chory i zmuszony jest pozostać w łóżku. Prawdopodobnie jest wywołane się zapalenie płuc. Wiadomości o chorobie X. Kardynała wywołała najgłębsze współczucie i zaniepokojenie w naszym mieście, gdzie dostojny książę Kościoła otaczany jest najwyższą miłością i czcią, a wszyscy wyrażamy najgorętsze pragnienie i nadzieję, iż przy troskliwej opiece lekarzy przyjdzie ukochany nasz Arcypasterz wkrótce do zupełnego zdrowia.

\* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 17 czerwca św. Adolfa B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 23

Pojutrze w poniedziałek dnia 18 czerwca św. Marka i Marcelego mm.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 23.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Pamiętka Wystawy** krajowej we Lwowie. Pod tą nazwą wysła świeżo z druku kompozyta fortepianowa, p. Maryna Signio, „Koncert nad koncertami.“ Jest to muzyka do słynnego ustępu z XII księgi „Pana Tadeusza“ o koncercie Jankiela. Sz zerze musimy przykładać temu szczęśliwemu i oryginalnemu pomyslowi kompozytora. Muzyka bowiem zastosowana do wymagań deklamacyi, niezawodnie się przyczyni do spotęgowania wrażenia „koncerta“ deklamowanego tak często na wieczorkach i uroczystościach narodowych. Kompozytca odznacza się prostotą i wdziękiem. Wykonanie również jest bardzo ozdobne.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 czerwca.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Stasiński z Kornarzewa, Scholtz z Berlina, hr. Żółtowski z Czaczka, książę Sułkowski z Rydzyny, Czarlinski z Brachnówka, Brez z Hamburga, Gertae z Wiednia, Kisner z Rosy.

**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Telefon 84. Hr. Mycielski z Ponieca, poseł dr. Rzepnikowski z Lubawy, Szlagowski z Szczodrzykowa, Bronikowski z Poznania Windrich z Krotoszyna, Schwantes z Sremu, Pałedzi z Gdańska.

**ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Telefon 165. Posener i Radt z Berlina, Reichent z Wrocławia, Lange z Lipska, Zente z Hamburga.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 15 czerwca** — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu powietrze mieliśmy jak przedtem wilgotne, pochmurne, bardzo wietrzne, i jak na bieżącą porę roku nieomalnie chłodne. Wątpić już nie podobno, że tak długo bez przerwy padające deszcze teraz, gdy ich właśnie niewiele potrzeba, muszą wpłynąć na rezultat żniw bardzo ujemnie. Zbyt obfite a prztem nagłe deszcze pokładły zboże; łatwo więc pojąć, że kłos leżący na ziemi nie może się tak rozwijać jak na wyprostowanym pniu. Pogorszenie się stanu ziemiopłodów jest ogólne, skonstruowane je bowiem nietylko w prowincji naszej lecz i w pobliskich krajach rolniczych. Nierozdajna temperatura nie pozostała bez dalszego wpływu na handel zbożowy. Na wszystkich targach główniejszych usposobienie się poprawiło, ruch handlowy się wzmożył, popyt ożywił, a ceny skutkiem tego rosły. — Na targu tutejszym z przyczyny odbywającego się jarmarku wełnianego dowozów z prowincji bardzo było mało. Popyt zaś podniecony wyższymi notowaniami giełdy berlińskiej był o wiele żywszy jak poprzedzającego tygodnia, to też ceny stały się w górę. Żyto płacono ku końcowi tygodnia o 7 mk. mniej więcej wyżej, a pszenicę o 3—4 mk. na wepłu wyżej według jakości. Z końcem tygodnia zapał jednakże ostygł cokolwiek i zwykli o 2—3 marek znowu się zredukowały. Jęczmień i owies bez zmiany. Owiś mianowicie handlowano obojętnie, ceny trzymały się stałe.

(K) **Poznań, 16 czerwca.** (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmienne. Okowita: słabiej. Cena wyprawd. —, Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki ton, opodat. 60-ta 49,20 m., 70-ta 29,40 m., czerwice 60-ta 49,20, 70-ta 29,40 m.

(S) **Poznań, 15 czerwca** (Sprawozdanie giełdowe). Okowita. Wypowiedziano —, Hłrów. Cena wyprawdiana —, w miejscu bez beczki 60-ta 49,20 m., 70-ta 29,40 m. kwiecień 50-ta — m., 70-ta — m.

**Syngosca 15 czerwca 1884.** Pazenica 128—134 m., gatunek poledni — m., najlepsza ponad notowane. Żyto 108—112 m., gatunek poledni — m. Jęczmień według jakości 108—115 m., dla browarów 118—125.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 160—155 m. Owies 125—135 m. Okowita 31,00 m.

**Magdeburg, 15 czerwca.** — Cukier ziarnisty excl. work. 99% 13,25, cukier ziarn. excl. 88% 12,75, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. 12,40. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 9,85.

Uspobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 25,50, f. Rafinada chlebowa II 25,25, mielona rafn. z beczką 25,50, miel. Melis I z beczką 24,00. — Stale. — Cukier srurowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg za czerwice 12,55 — pic. 12,57 1/2 ząd, lipiec 12,60 — pt. 12,60 — ząd, sierpień 12,57 1/2 pt., 12,60 — ząd, październik-grudzień 11,55 — ptac. 11,60 — ząd. Stale. Obrót tygodniowy w ukre rurowym 324,000 ct.

**Hamburg, 15 czerwca.** — Okowita spok., czerwice-lipiec 17 1/2 ząd, lipiec-sierpień 18 1/2 ząd, sierpień-wrzesień 18 1/2 ząd, wrzesień-październik 19 1/2 ząd. — Kawa good averag. Santos za czerwice 77 1/2, za wrzesień 75 —, za grudzień 69 —, za marzec 67 —. Uspobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

## Sposządzenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
15. Po połud. 2	748,6	PhZ. burz.	zachm. 1)	+20,0
15. Wiecz. 9	750,4	PhZ. burz.	począmurno	+17,0
16. Rano 7	750,8	PhZ. burz.	zachm.	+11,5

1) Przed południem słaby deszcz; o godz. 12 1/4 silny deszcz. Dnia 15 czerwca maximum ciepła + 11,5° „ 15 — minimum „ + 12,8°

## (Nadesłano.)

**FABRYKA PAPIEROSÓW I TUREKICH TYTUŃI (1017) „VULKAN“**

**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE** zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunki, które w wszystkich główniejszych ednosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Telegram giełdowy.

Kurs z dnia	15	16	14	15
<b>Poznań oslab.</b>	136 50	137 50	105 25	104 40
na czerwice	139 25	140 —	102 30	102 25
na wrzesień	120 25	121 25	102 90	102 75
<b>Zyto oslab.</b>	120 25	121 25	99 —	98 90
na czerwice	122 25	123 25	104 —	104 20
na wrzesień	43 10	43 20	97 75	97 75
<b>Ołój rzep. stale.</b>	43 10	43 20	98 —	98 —
na czerwice	43 10	43 20	163 —	163 —
na październik	31 70	31 40	94 —	94 —
<b>Okowita spok.</b>	31 70	31 40	219 55	219 50
eksportowa	34 10	34 20	104 10	104 10
na czerwice	34 40	34 30	67 80	67 80
na lipiec	24 90	24 80	98 20	98 20
na sierpień	35 40	35 40	91 40	91 40
na wrzesień	35 70	35 60	210 40	211 25
na październik	—			